

wiadomości dnia

Rozmowy radziecko-amerykańskie

● **GENEWA** — W czwartek w Genewie odbyło się plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w rozmowach w sprawie ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie.

Iran: rocznica rewolucji islamskiej

● **KAIR** — W czwartek Iran obchodził trzeci rocznicę zwycięstwa rewolucji islamskiej. W Teheranie odbyła się z tej okazji defilada wszystkich rodzajów sił zbrojnych tego kraju. W korpusie „straszaków” (żołnierzy w strojach zbrojnych) uczestniczyli członkowie Kierownictwa Iranu i goście zagraniczni.

Kneset odrzucił rezolucję ONZ

● **NOWY JORK** — Rzecznik prasowy Knesetu, sekretarz generalny, Avner Perez de Cuellar przyjął zaproszenie do złożenia wizyty w Jordani, Libanie i Syrii, wystosowane w tych dniach na ręce zastępcy sekretarza generalnego.

Wojazowe plany Pereza de Cuellar

● **NOWY JORK** — Rzecznik prasowy Knesetu, sekretarz generalny, Avner Perez de Cuellar przyjął zaproszenie do złożenia wizyty w Jordani, Libanie i Syrii, wystosowane w tych dniach na ręce zastępcy sekretarza generalnego.

Sekretariat ONZ postanowił

Wizytować plany Pereza de Cuellar w związku z nadaniem przez rząd izraelski rozstrzałać jordanijczyka przez sekretarza generalnego ONZ, zaproszenia do Tel Awiwu.

Minister Spraw Zagranicznych Węgier F. Puja z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP) — 11 bm. przybył do Polski z przyjacielską, oficjalną wizytą minister Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej FRIGYES PUJA.

Na warszawskim lotnisku, węgierskiego gościa powitał minister Spraw Zagranicznych Józef Czapka.

Swoją wizytę w naszym kraju min. Puja rozpoczął od złożenia wieńca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. W czasie uroczystości na Pl. Zwycięstwa kompania reprezentacyjna WP oddała honory wojskowe.

Tego dnia węgierski gość złożył wizytę min. Józefowi Czapce.

Następnie w gmachu MSZ pod przewodnictwem obu ministrów rozpoczęły się polsko-węgierskie rozmowy plenarne. Podczas rozmów, w których uczestniczą ambasadorowie obu państw — Tadeusz Pietrak

i József Garamvoelgyi, dokonano wymiany poglądów na temat sytuacji wewnętrznej oraz rozwoju społeczno-politycznego i gospodarczego Polski i Węgier. Omawiano możliwości dalszego wszechstronnego rozwoju przyjacielskich stosunków dwustronnych. Tematem spotkania były również aktualne problemy międzynarodowe.

Rozmowy polsko-węgierskie kontynuowane będą w piątek. Min. Puja zwiedził galerię malarstwa polskiego w Muzeum Narodowym.

Delegacja Episkopatu Polskiego powróciła do kraju

WARSZAWA (PAP) — Po zakończeniu tygodniowej wizyty w Stołicy Apostolskiej 11 bm. powróciła do Warszawy delegacja Episkopatu Polskiego. W jej skład wchodził: arcybiskup Józef Glemp — prymas Polski, kardynał Franciszek Macharski — metropolita krakowski i arcybiskup Henryk Gulbinowicz — metropolita wrocławski.

Na lotnisku w Warszawie delegację witali członkowie Episkopatu oraz pracownicy sekretariatu prymasa Polski i sekretariatu Episkopatu. Przybył kierownik Urzędu ds. Wyznań — min. Jerzy Kuźbicki.

Nie straciła z aktualności również idea porozumienia narodowego. Przewodniczący WaON z trybuny sejmowej oznajmił, że porozumienie narodowe, dialog i współpraca wszystkich sił patriotycznych są nadal aktualne, a nawet bardziej realne niż poprzednio. Potwierdza to fakt spontanicznego tworzenia w całym kraju Komitetów Ocalenia Narodowego, które mogą stać się zalążkiem porozumienia i współpracy tych wszystkich, którzy chcą dobrze służyć socjalistycznej Polsce.

Wszystko to czego nie mógł, nie był w stanie zrobić rząd w minionym roku, nie jest stratą tylko premiera i jego ministrów. To nasza wspólna strata. Strata społeczeństwa. Bylibyśmy dziś o kilkanaście miesięcy bliżej rozwiązania spraw tak dokończonych i bolesnych. Oszczędzilibyśmy sobie samym wielu godzin gorzkiej i wątpienia. Moglibyśmy bez zawstyżenia patrzeć w kronikę polskich wydarzeń ostatnich kilkunastu miesięcy.

Ocenę rządu gen. W. Jaruzelskiego należałoby do historii. Ale refleksje nad tym rokiem, to nasz dzisiejszy obowiązek. Obowiązek obywatelski i patriotyczny. Wiążą bowiem nie brakujące takich co chcą wnieść barykady nienawisści tam gdzie potrzebne są mosty porozumienia. Nie możemy czekać aż ich czegoś nauczy historia. Do tej pory nauczyła ich zatracającą małość.

W rok po apelu o 90 dni spokoju Czas refleksji

Przed rokiem Sejm PRL powołał na szefa rządu, członka Biura Politycznego KC, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego. Jeszcze dziś dobrze pamiętamy jego programowe przemówienie, w którym zapowiedział o 90 dniach spokoju, pracowitości i 90 dniach refleksji. Były one potrzebne po to, aby nowy rząd mógł wyciągnąć kraj z kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego, rozwiązać nabrzmiałe problemy bytowe i społeczne, utrwalić proces socjalistycznej, posierpniowej odnowy.

Powołanie gen. W. Jaruzelskiego na szefa rządu, który natychmiast zyskał sobie powszechnie miłą ocalenia narodziła się z uznaniem i poparciem społeczeństwa. Wynikało to przede wszystkim stąd, że Wojsko Polskie ocalone jest w naszym kraju od lat szacunkiem i społecznym zaufaniem. Znana była również droga życiowa gen. W. Jaruzelskiego i rzymski jego charakter: wielki autorytet moralny, odwaga, uczciwość, patriotyzm. Dlatego z jego osobą miliony Polaków wiązały szczerą i ogromną nadzieję.

Gen. W. Jaruzelski nie ukrywał już w swym inauguracyjnym przemówieniu z 11 lutego 1981 r., że odpowiedzialne zadanie, jakie powierzył mu Sejm PRL, nie będzie łatwe do wykonania. Musi być spełniony podstawowy warunek: wszędzie powinny zapanować spokój i praca.

Niestety, następne miesiące wykazały, że są w naszym kraju ludzie, którzy postanowili jatryć, dzielić, podsycać napięcia i zaogniać konflikty. Strajk gonił strajk, akcja protestacyjna akcją protestacyjną. W końcu doszło do najgorszego: wyprowadzania ludzi na ulice, okupowania gmachów publicznych, łamanie elementarnych norm prawnych. Cel stał się jasny, szczególnie po obradach KK „Solidarność” w Radomiu: rozpętanie konfrontacji i przejęcie władzy. Był to więc trudny, dramatyczny rok.

W takich warunkach nie mógłby działać normalnie żaden rząd na świecie. Taka jest prawda. Dlatego z perspektywy czasu należy pochwalić ogromny wysiłek rządu gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który konsekwentnie dążył do przeprowadzenia reformy gospodarczej, przejawiał nieustającą inicjatywę legislacyjną, mającą pierwszorzędne znaczenie w kontynuowaniu i rozwijaniu dzieła socjalistycznej odnowy. Te pozynywały często spotykały się ze sprzeciwem tych, którzy ponad interesy narodowe, stawiali własne, egoistyczne cele.

Rząd wydał także zdecydowaną walkę wszelkiego rodzaju marnotrawom, biurokracjom, nieudacznikom, spekulantom i złodziejom. Powołane z jego inicjatywy terenowe grupy operacyjne, składające się z przedstawicieli wojska, odegrały ważną rolę w zaprowadzaniu ładu, porządku i spokoju na wsi i w mieście. Dlatego zyskali sobie szybko sympatię i społeczne zaufanie.

Jednak sytuacja gospodarcza i polityczna kraju stawała się coraz bardziej dramatyczna i wybuchowa. Zacierzenie bralo górę nad rozsądkiem, a dążenia konfrontacyjne nad ideami pojednawczymi. Zagrożono stał nasz byt narodowy. Gen. W. Jaruzelski i jego najbliżsi współpracownicy w radzie i kierownictwie partii do końca wierzyli, że porozumienie narodowe wyprzedzi drogę wojnie domowej.

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Nr 31 (9549) Białystok — Łomża — Suwałki, 12—13—14 lutego 1982 r. Nakład: 189.893 Cena 4 zł

Trzy komisje sejmowe rozpatrują 8 rządowych projektów ustaw

WARSZAWA (PAP) — W czwartek zebrały się w Sejmie na wspólnym posiedzeniu trzy komisje: Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, Prac Ustawodawczych oraz Komisja ds. Samorządu Pracowniczego. Przedyskutowano zaplanowane na dwa dni obrady są kolejnym etapem prac nad osiemnastoma rządowymi projektami ustaw, które — po uchwaleniu — stanowią podstawę prawną reformy gospodarczej.

USA - antypolskiej kampanii ciąg dalszy

WASZYNGTON (PAP) — Korespondent PAP, Stanisław Głabinski, pisze: Antypolska kampania w Stanach Zjednoczonych trwa. Wykorzystuje się każdą nadarzącą się okazję, by o Polsce i Polakach napisać źle. Takiej okazji dostarcza nawet zbliżający się termin projekcji w amerykańskiej telewizji filmu „Mur” kreowanego w Polsce, częściowo za polskie pieniądze, przy udziale polskich aktorów, ekip, specjalistów i polskiego sprzętu.

O filmie tym pisano zresztą w naszej prasie w związku z procesem członków byłego kierownictwa Radiokomitetu oraz działalnością niektórych osób związanych z produkcją filmu.

Historia i przyszłość ruchu zawodowego w Polsce Wypowiedź doc. Wł. Ratyńskiego dla PAP

WARSZAWA (PAP) — W opublikowanym ostatnio programie prac rządu zobowiązano m.in. Komitet Społeczno - Polityczny Rady Ministrów do przedstawienia jeszcze w lutym br. zespołu politycznych przesłanek dla odrodzenia ruchu zawodowego w Polsce. O przyszłości związków zawodowych nie sposób chyba dyskutować bez rzetelnej analizy ich dorobku i błędów.

Wielu badaczy historii Polski Ludowej, poszukując przyczyn kolejnych kryzysów i napięć społecznych, często i chyba zbyt pochopnie, wskazuje na słabość i deformację w działalności ruchu zawodowego. Nie zawsze się przy tym pamięta, iż zawiązywał się on w trudnych warunkach, w trudnym momencie historii państwa, w trudnym momencie historii państwa, w trudnym momencie historii państwa.

Wielu działaczy klasowych związków zawodowych twierdzi, że w okresie powojennym nie udało się stworzyć w Polsce leninowskiego modelu ruchu zawodowego. W tym właśnie upatrują m.in. przyczyn kolejnych kryzysów społecznych. Kształt polskich związków zawodowych najbliższy był koncepcji leninowskiej jedynie w latach 1945—48, a także przez niedługi okres po 1956 r. W pozostałych latach historii PRL związki nie zajmowały w systemie społecznym należnego im miejsca. Już na Zjeździe Zjednoczeniowym w 1948 r. sprowadzono związki jedynie do roli „najważniejszej transmisji partii”. Spowodowało to

paru stronach maszynopisu ponad 40 lat pracy, lęki i nadzieje, sukcesy i porażki, nieprzemyślane i błysk oświecenia w najmniej oczekiwanym momencie. A przede wszystkim ciężką, upartą, pełną wyrzeczeń osobistych pracę, i jeszcze raz pracę. (Profesor ma na swym koncie na przykład ponad 200 publikacji naukowych. Omdość ich tu niepodobna, wymienić tytuły nie ma przecież sensu). Jakże łatwo tu więc o niebezpieczne uproszczenia, denerwujące i czysto techniczne, zwłaszcza bohaterskie takiego tekstu. A przecież Profesor kieruje prawdziwym kompleksem leczniczo-naukowym dydaktycznym. Instytut bowiem obejmuje cztery kliniki, siedem zakładów, pracuje w nich kilkunastu samodzielnych pracowników naukowych, nie licząc personelu pomocniczego.

Prof. Soszka jakby wczuwał się w moje rozterki przeżywa przeciągające się milczenie i mówi: — Dziś w nauce w pojędunkach nie się osiągnęło. Całe zespoły ludzi różnych specjalności pracują latami, aby zrobić często nieznaczący krok do przodu. O spektakularnym sukcesie jest obecnie niezwykle trudno, jeśli

Chciał być jak zawsze w swoim Instytucie, wśród potrzebujących go chorych. I oto siedzę teraz w gabinecie Profesora. Wygląda dokładnie tak samo jak na zdjęciu, choć fotografia robiona była parę lat temu.

Od czego by tu zacząć — zastanawiam się. Niewątpliwie należałoby choćby pokrótce przedstawić dorobek naukowy Profesora. Ale jak zamknąć na



Ciąg dalszy na str. 2

Topniejący na polach śnieg, rozlany szeroko łęg, przelęgający się w wodzie bezlistne topole i brzozy — typowy pejzaż przedwiosenny. Czyżby zima już nie wróciła...? Fot. Roman Pruski

Pogoda korzystnie wpływa na sytuację powodziową

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje Główny Komitet Przeciwpowodziowy prace ziemne w rejonie Płocka są obecnie zaawansowane w 98 proc. i należy oczekiwać ich zakończenia w ciągu bieżącego tygodnia. Dotychczas przemieszczono już 365 tys. m sześciu ziemi.

Poziom wody na Wiśle w Płocku obniżył się w ciągu ostatniej doby o 15 cm i w czwartek rano przekroczył stan alarmowy jedynie o 22 cm.

Harmonia rzeczy trudnych

Rozmowa z prof. dr Stefanem Soszką

W pierwszej wersji zamierzałem z prof. dr Stefanem Soszką, dyrektorem Instytutu Polonistyki i Chorób Kobiecych Akademii Medycznej w Białymstoku przeprowadzić rutynowy wywiad. W takim zamysle moja rola sprawadzałaby się do stawiania możliwych oryginalnych czy też wręcz zaskakujących pytań. Ale od samego początku nie mogłem się uwolnić nie tyle może nawet od refleksji co wspomnień.

Profesora poznałem osobiście bez mała trzy lata temu w Łomży na doświadczeniach naszej „Gazety”. Wiedziałem już oczywiście, że jest znakomitością naukową i, co tu ukrywać, trochę to dyskretnie obserwowałem. Profesor Soszka wystąpił w Łomży w roli laureata „GW” za rok 1979 a ja odniosłem

wówczas wrażenie, że podczas tej uroczystości, która celebrowała z całym ówczesnym rozmachem (i kosztami), po prostu śmiertelnie się nudził. Swoją obecność, przede wszystkim stracony czas, traktował, tak mi się przynajmniej wydawało, jako ciężką pańszczyznę złożoną na ołtarzu własnej popularności. To

moje odczucie uległo jeszcze pogłębianiu, kiedy na mocy wcześniej ułożonego scenariusza, jako osoba towarzysząca, już po uroczystościach finałowych, próbowałem zabawić Profesora rozmową. Wysłałem całą swoją inteligencję, czyli, jak się to kiedyś w dawniej Polsce mówiło, dowcip — ale rozmowa wyraźnie się nie

W SKROCIE

● **Przewodniczący CK SD** — prof. Edward Kowalczyk w towarzystwie przewodniczącego zarządu wydawnictwa „Epoka” — Jana Fajęckiego przyjął 11 bm. członka Zarządu Klubu Gospodarczego Polonii Angielskiej — Edwarda Kempa. Omówiono możliwości rozszerzenia współpracy gospodarczej polskich zakładów drobnej wytwórczości z małym i średnim przedsiębiorstwami Polonii angielskiej.

● **NAIROBI.** W jednej z kenijskich wiosek przyszło na świat dziecko o trzech głowach. Noworodek żył jednak zaledwie dziesięć minut.

Informację tę podajemy za zachodniemiecką agencją DPA.

● **BEJRUT.** Ok. trzy tysiące Drużby arabskich mieszczących na anektowanych 14 grudnia Wzgórzach Golan uczestniczyło w śróde w wiecach, podczas których dawali wyraz dezaprobacji dla decyzji władz izraelskich o aneksji. Drużnowie do sekta wyznawców islamu, która od głównego pnia islamu oddzieliła się w X wieku. Na okupowanych przez Izrael Wzgórzach Golan zamieszkuje ich ok. 15 tys.

● **MADRYT.** Siedmiu robotników zatrudnionych przy układaniu rurociągu w hiszpańskim mieście Lorca, zostali żywym potrzebnych na głębokości 12 metrów z powodu osunięcia się ziemi. Nikogo nie udało się odratować.

● **BAGDAD.** W Bagdadzie podano, że w rejonie miasta Bostan, na froncie południowym w Iranie, już czwarty dzień toczyły się zaciete walki między wojskami irańskimi a irańskimi. Strona irańska utrzymuje, że w walkach tych zostało zabitych, rannych lub wziętych do niewoli 3 tys. żołnierzy irańskich.

● **MADRYT.** W Madrycie podano, że proces uczestników nieudanego, ubiegłorocznego zamachu stanu w Hiszpanii rozpocznie się 19 lutego br. 32 wojskowych i jedna osoba cywilna staną przed trybunałem wojskowym.

Przewód sądowy będzie się toczyć od sześciu do ośmiu tygodni.

Waszyngton nie wyklucza użycia siły w Ameryce Środkowej

WASZYNGTON (PAP) — Problemy Ameryki Środkowej oraz polityka Stanów Zjednoczonych wobec tego regionu były tematem wywiadu sekretarza stanu, Alexandra Haiga, opublikowanego w dzienniku „New York Times”. W wywiadzie tym sekretarz stanu uchylił się od wykluczenia możliwości zastosowania siły militarnej w rejonie karaibskim, choć zaznaczył, iż „nie ma żadnych aktualnych planów użycia siły amerykańskiej”. Nawiązując do sugestii niektórych demokratycznych członków Kongresu, iż udzielając poparcia juncie wojskowej w Salwadorze, USA wpakuje się w sytuację podobną do wietnamskiej, Haig utrzymywał, że sytuacja w Ameryce Środkowej jest zupełnie inna, bowiem rzucono tam „poważne wyzwanie bezpieczeństwu naszej półkuli”.

Wypowiedzi te zgodne były z innym oświadczeniem sekretarza stanu z ub. tygodnia, gdy powiedział on dziennikarzom, iż prezydent Reagan ma wprawdzie zastrzeżenia

wobec wysłania wojsk do Ameryki Środkowej, jednakże nie wyklucza, iż nie wykluczyliśmy „w dynamicznie rozwijającej się sytuacji. Do tej wypowiedzi swego szefa nawiązał zastępca sekretarza stanu do spraw międzyamerykańskich Thomas Enders, składając wyjaśnienia na forum senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. Kilku członków Komisji wyraziło zaniepokojenie, że Stany Zjednoczone, które już obecnie wysyłają do radców i pomoc wojskową dla junty salwadorskiej, będą coraz bardziej angażować się militarnie w tym kraju, co mogłoby doprowadzić do skierowania tam wojsk amerykańskich. Indagowany w tej sprawie Enders odparł, iż jest to pytanie, na które „w chwili obecnej nie można udzielić odpowiedzi”, oraz że „zależy to w bardzo dużym stopniu od okoliczności i rozwoju sytuacji politycznej, gospodarczej i wojskowej”. Powołał się on w tym kontekście na przytoczoną wyżej wypowiedź Haiga. Enders odrzucił ponadto możliwość wynegocjowania porozu-

mienia z udziałem wszystkich stron uczestniczących w wojnie domowej w Salwadorze, oświadczając, iż oznaczałoby to przekazanie władzy lewicowym partyzantom.

Rozwiązanie rządu w Bangladeszu

DELHI (PAP) — Prezydent Bangladeszu, Abdus Sattar rozwiązał w czwartek utworzony 27 listopada 44-osobowy rząd bangladeski.

Informując o tym na falach krajowego radia i telewizji, prezydent stwierdził, że kraj przeżywa poważny kryzys, a członkowie gabinetu nie spełnili nadziei społeczeństwa.

Prezydent zapowiedział utworzenie nowego, mniejszego liczebnie, rządu już w piątek.

Konferencja ONZ w Budapeszcie

BUDAPEST (PAP) — Jak informuje agencja MTI, w Budapeszcie zakończyła się konferencja międzynarodowa poświęcona zagadnieniom informacji masowej, zorganizowana przez ONZ. W toku wielodniowej konferencji przedstawiciele środków masowego przekazu państw socjalistycznych oraz wysocy funkcjonariusze i eksperci ONZ dokonali wymiany poglądów na temat roli tej organizacji w utrzymaniu pokoju oraz w dziele rozbrojenia, a także w rozwiązywaniu innych aktualnych problemów politycznych i gospodarczych świata. Spotkanie budapeszteńskie było pierwszą tego rodzaju konferencją zorganizowaną w kraju socjalistycznym.

Nielegalna drukarnia ulotek wykryto w Gdyni

GDĄSK (PAP) — W Gdyni-Orowie została wykryta przez funkcjonariuszy MO i zlikwidowana nielegalna drukarnia ulotek. Produkcja była przez byłych działaczy „Solidarności”. W czasie likwidacji drukarni zakwestionowano m.in. ok. 40 ulotek zawierających odezwę do członków „Solidarności” i społeczeństwa gdańskiego, a także materiały drukarskie, matryce z tekstami i urządzenia do powielania. Drukarnia mieściła się w piwnicy willi, której właściciel — emeryt oświadczył, że nie był zorientowany w porzecznościach jakie tam miały miejsce.

Sledztwo pod nadzorem Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni prowadzone jest w trybie dorocznym.

Spadek produkcji w krajach EWG

BRUKSELA (PAP) — Jak wynika z wstępnych szacunków, produkcja przemysłowa w państwach EWG spadła w ub. roku średnio o 2,5 procent, w porównaniu z rokiem 1980.

Z uzyskanych do listopada ub. roku danych wynika, że spadek produkcji przemysłowej w Luksemburgu wyniósł 7,9 proc., w Wielkiej Brytanii — 4,7 proc., zaś we Włoszech — 2,9 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Produkcja towarów konsumpcyjnych spadła w krajach „dziesiątki” o 3 proc.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Wczoraj, 11 lutego br., odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach. Podczas posiedzenia dokonano oceny realizacji zadań narodowego planu społeczno-gospodarczego w województwie za miniony rok oraz dyskusji nad realizacją zadań inwestycyjnych w zakresie infrastruktury technicznej miast.

W przemśle województwa, który chociaż wykonał korygowane kilkakrotnie plany, nastąpił spadek produkcji o 10,8 proc. w stosunku do roku 1980. Jednocześnie średnia płaca przypadająca na jednego zatrudnionego wzrosła o 27,8 proc., a wydajność pracy zmniejszyła się o 11 proc. W rezultacie według wstępnych ocen banków znaczna ilość przedsiębiorstw odnotowała straty finansowe, nastąpiło dalsze pogorszenie równowagi we wszystkich działach gospodarki województwa.

W toku ożywionej dyskusji podkreślano konieczność przyspieszenia tempa wdrażania reformy gospodarczej i uświa-

damiania załogom jej sensu i znaczenia.

Mimo szerokiej dyskusji nadal nie jest doceniana sprawa ochrony środowiska. Zaniechania w tej dziedzinie są kolosalne. Wystarczy stwierdzić, że przeprowadzone szczegółowe analizy wykazały, iż dla radykalnej poprawy niezbędne są nakłady inwestycyjne w wysokości 3.630 mln zł. Tymczasem na ten cel w skali roku można przeznaczyć nie więcej, niż 250 mln zł. Jest to zbyt mało, by we właściwym tempie kontynuować tylko rozpoczęte już inwestycje. Dlatego też Egzekutywa zobowiązała Urząd Wojewódzki do energiczniejszego działania w tym zakresie. Potrzeba ochrony środowiska jest sprawą nie tylko województwa suwalskiego, ale całego kraju.

Jednocześnie Egzekutywa zobowiązała Sekretariat KW do przedstawiania realnego planu rozwiązania problemów bazy leśnictwa zamkniętego. Podkreślano też potrzebę skutecznego oddziaływania służb rolnych na rolników.

(maj)

USA - antypolskiej kampanii ciąg dalszy

Ciąg dalszy ze str. 1

dy. Rząd (chodzi o rząd polski) domagał się, abyby pomniejszono rolę, jaką odegrała Polska w zagadnię Żydów. W okresie II wojny światowej rozszerzający się antysemityzm skłonił wielu Polaków do przyznania odczu na dokonywaną przez nazistów masakrę Żydów, a nawet w wielu wypadkach do wzięcia w niej udziału lub czerpania z niej korzyści. Nawet niektórzy członkowie polskiego podziemia poświęcili niemal tyleż czasu na polowanie na Żydów co na walkę z Niemcami. Wobec zdecydowanych żądań reżimu komunistycznego domagającego się usunięcia ze scenariusza wszelkich aluzji na temat roli Polaków, producenci „Muru” zgodzili się

na rządową cenzurę określona mianem „konsultacji”.

A więc okazji nie zmarnowano. Ponownie sięgnięto do wielokrotnie już wykorzystywanego arsenalu oszczerstw, prymitywnych uogólnień i kreślenia takiego obrazu Polski i Polaków, który ma najlepiej odpowiadać aktualnym potrzebom propagandy antypolskiej.

Oczywiście polemika z panem Watersem nie miałyby sensu, jednak warto wiedzieć, jak pisze się o Polsce i Polakach w kraju, którego rząd nie cofnął się przed wprowadzeniem sankcji, przeciwko naszemu krajowi wiedząc doskonale, że oznaczają one poważne pogorszenie się sytuacji materialnej narodu polskiego. A może pisze się tak właśnie dlatego, by jakoś sankcje te uatraszyć?

„Die Welt”: pomoc z Zachodu trafia do adresatów

BONN (PAP) — Zachodniemieckie koła kościołów ewangelickich utrzymujących stałe kontakty z Polską, a o statnio organizujące pomoc charytatywną dla Polski, potwierdziły za pośrednictwem dziennika „Die Welt”, że wysyłane przez nie transporty do Polski docierają do adresatów. Mogli się oni o tym

przekonać ponownie podczas niedawnej wizyty w Polsce. Jest to oświadczenie kolejnej instytucji charytatywnej z Zachodu, dementujące rozpowszechniane przez nieżywcze polskie koła najbardziej niesamowite plotki, iż pomoc paczkowa rekwiruje dla swoich celów „reżim”, że dociera ona do milicji, wojska itp.

Tłok na łączach

Inf. wł. Jak wiadomo od 10 lutego wznowiona została międzyimiastowa łączność telefoniczna. Jeszcze nie działają połączenia automatyczne, dlatego też tłok w kolejkach do czekających na rozmowę jest bardzo duży. Obecnie poczta proponuje abonentom zamawianie wyłącznie rozmów blyskawicznych, jako że zamawiający normalną rozmowę ma bardzo małe szanse na uzyskanie połączenia. Wczoraj ta trudna sytuacja poprawiła się nieco, gdyż w Białymstoku dodatkowo zamieniono 20 łącz automatycznych międzyimiastowych na ręczne.

W Województwie Urzędzie Poczty żywią nadzieję, że ta

trudna sytuacja powinna w ciągu najbliższych dni ulec znacznej poprawie zarówno dzięki dodatkowym liniom jak i zmniejszeniu się zamówień. Po tak długim okresie, w czasie którego telefony były wyłączone (w relacji międzyimiastowej) zarówno abonentci prywatni, jak i zakłady pracy chcą możliwie szybko załatwić swoje sprawy. Jak wiadomo rozmowy można zamawiać również z domów, nie prowadzi się jedynie wysyłania w ten sposób telegramów. W tym celu należy udać się do urzędu pocztowego z dowodem osobistym.

(gr)

SPORT



ESPAÑA 82

Trener reprezentacji Peru Alba De Padua Lima ma obrazy trudności z włączeniem do przygotowań do mistrzostw świata zawodników grających w zagranicznych klubach. Kluby nie udzielają piłkarzom peruwiańskim zezwoleń na udział w zgrupowaniach kadry narodowej. Prezydent związku piłkarskiego Peru, Jose Aramburu zamierza odbyć w tej sprawie rozmowy z tymi klubami, mówi się nawet o transferach. Kolumbijski zespół Nacional Medellin, w którym gra Guillermo La Rosa i Cesar Cuetto, żąda od Peruwiańczyków za transfer obu zawodników 700 tys. dolarów. Bardziej wygórowane wymagania stawia meksykański klub uniwersytecki Nuevo Leon, który oczekuje 1 miliona dolarów za transfer peruwiańskiego piłkarza Geromino Barbadillo. Peruwiańscy oferują natomiast „tylko” 400 tys. dolarów za tego piłkarza.

Do Hiszpanii na tydzień przybyła piłkarska reprezentacja Algierii, pod kierunkiem radzieckiego trenera Jewgienija Rogowa. W

Dolary za piłkarzy

Rekonesans Algierczyków

Przeciw brutalnej grze

ekipie znajduje się 24 piłkarzy, a celem przyjazdu jest przede wszystkim zapoznanie się z obiektami, na których przyjdzie Algierczykom rozgrywać mecze w turnieju „España-82”. Piłkarze algierscy nie rozstrząsali także dotychczas, jakie mecze z zespołami uniwersyteckimi.

Trener reprezentacji Brazylii, Tele Santana stwierdził w wywiadzie dla „Journal Dos Sports”, że obawia się na mistrzostwach świata w Hiszpanii nadmiernej ostrej gry. „Myślę, że wiele zespołów będzie preferowało grę brutalną, szczególnie w meczach z Argentyną i Brazylią. W programie przygotowano do finałów mistrzostw świata wzięliśmy 100 tys. widzów, będziemy się starali jak gracz, by nasi rywale nie „wciągnęli” nas w brutalną grę. Jeżeli rywale dopuszczą się do brutalnej gry — niech ich sędzia arbitry i mam nadzieję, że potrafili oni surowo ocenić tego typu zagrania. Mam nadzieję, że FIFA surowo będzie karała piłkarzy i poszczególne drużyny za brutalność i „antytuteł”.

DONIESIENIA AGENCYJNE

▲ Kolejny sukces odnieśli biathloniści NRD na odbywających się w Raubachach k. Minska mistrzostwach świata. W czwartek reprezentanci NRD zajęli dwa czołowe miejsca w biegu juniörów na dyst. 10 km. Zwyciężył Ralf Goethel, który w pierwszej konkurencji, na dyst. 15 km zdobył srebrny medal. Goethel nie miał ani jednego „pułki” w strzelaniu. Drugie miejsce zajął Frank Peter Roetzsch, a trzy kolejne miejsca przypadły biathlonistom radzieckim.

▲ W Santa Clara na Kubie zakończył się pierwszy w tym roku międzynarodowy turniej w podnoszeniu ciężarów. W kategorii wagowej do 110 kg zwyciężył Wasilij Kuzmin (ZSRR) — 365 (167,54 + 197,54) wyprowadził Kubanczyka Guillermo Brihuele — 350 (160 + 190). Zwycięzca wagi powyżej 110 kg został Francisco Mendez (Kuba) — 375 (165 + 210) wyprowadził swego rodaka Raula Machuca — 325 (145 + 180).

▲ Biegacze narciarscy, specjalizujący się w biegach maratońskich, mają za sobą w tym sezonie już trzy biegi, które zaliczane były do punktacji Pucharu Świata długodystansowców. Liderem w tej klasyfikacji jest Szwed Lars

Frykberg — 65 pkt. wyprowadzając Norwega Magnara Rismyha — 58 pkt. i Pera Knotena — 54 pkt.

▲ W Mar del Plata trwa tradycyjny turniej szachowy o nagrodę Anatolij „Clarín”. Mistrza świata Anatolij Karpow (ZSRR) po remisie w drugiej rundzie ze swym rodakiem Lewem Polugajewskim, w trzeciej odniósł zwycięstwo nad duńskim arcymistrzem Bentem Larsenem. Karpow ma 1,5 pkt. i jedną grę odzianą.

Po trzech rundach liderem jest węgierski arcymistrz Lajos Portisch, który ma 2,5 pkt.

▲ W czwartek zakończył się w Szczyrk mistrzostwa Polski w szachach w naczelnictwie alpejskim. Wśród mężczyzn zwyciężył szachmistrz Władimir Władimirowicz Aleksandrowicz, w wyścigu pałeczki, wyprowadził Ewę Szarfarską.

Wśród chłopców zwyciężył 10-letni przedstawiciel Białego-Białej Janusz Wróbel.

W sumie tegoroczne mistrzostwa Polski juniörów nie upoważniały do optymizmu. Obsada zawodów była bardzo słaba. W wielu klubach zaniechano pracy z młodzieżą ze względu na brak sprzętu.

(opr. r)

Kalendarzyk imprez sportowych

BOKS (II LIGA)

W niedzielę w hali przy ul. Jurkowskiej w Białymstoku Gwardia Białystok zmierzy się z Wisłą Tczew. Początek o godz. 11.

W niedzielę elekci Marur podejmą w hali przy ul. Kościuszki w Białymstoku Gwardia Białystok. Początek o godz. 11.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

Również w Elku w sobotę i niedzielę odbędą się w hali przy ul. Kościuszki turnieje juniörów. Startują Białystok, Gwardia Białystok, Sława Białystok i Marur. Początek zawodów w sobotę o godz. 17 a w niedzielę o godz. 9.

LYŻWIARSTWO

W sobotę na lodowisku Złotych Szkół Gminnej w Wasilkowie rozegrany zostanie finał wojewódzkiej klasyfikacji w „Złoty krawiec”. Początek o godz. 11.

NARCIARSTWO
Na leśnych trasach Białostockich Piętnastu obędzie się III Bieg Podlaski. Prawo startu będą wszyscy chętni bez względu na wiek. Złotki uczestników o godz. 9.30 w Szkole Podstawowej nr 32 ul. Piętnastu 29. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj w Białymstoku (ul. Antoniułowska) rozegrany zostanie drugi turniej w klasyfikacji w szkiełkach. Początek o godz. 11.

W sobotę w Zespole Szkół Wodnych Mieloraj

c.d. ze str. 1

pierwszych egzaminów na celującą prof. Tadeusz Kurkiewicz zaproponował mi asystenturę. Prof. T. Kurkiewicz, wcale nie lekarz lecz biolog z wykształcenia — o, proszę, tu wisi jego portret — był uczniem słynnego prof. Czasowni-kowa. Miałem po prostu szczęście: prof. Kurkiewicz stał się mistrzem i wychowawcą wielu pokoleń naukowców. Z jego „stajni” wyszli oprócz mnie m.in. tacy późniejsi profesoro-owie, jak Słowiński, Pawlikowski, Miętkowski, Dux i in- ni.

— Ale dalej jeszcze nie byłem pewny jak się potoczy moja kariera. W nauce trzeba się rozsmakować, czyli po prostu umieć zadawać przyrodzie nowe pytania. Myślę, że punktem zwrotnym stała się decyzja Senatu uczelni w 1937 roku, aby mnie i Duxowi przyznać stypendium i wysłać na dalsze studia do Francji. Najpierw specjalizowałem się w Zakładzie Histologii przy Uniwersytecie w Lyonie, a następnie w Instytucie Onkologii w Paryżu. Od tego właśnie czasu dą-uję się moja wielka, nie wa- ham się użyć tego słowa, mi- łość do nauki francuskiej. Sam często jeżdżę do Francji, wy- słałem tam również swoich współpracowników i uczniów.

— Panie Profesorze, jest Pan lekarzem, naukowcem, dydaktykiem, wreszcie wy- chowawcą. Jak to wszystko pogodzić? Czy możliwa jest w tym względzie idealna harmonia?

— Pierwsze przykazanie to być dobrym lekarzem. A więc wykonywać nienagannie czyn- ności, nazwijmy to, czysto u- sługowe. Po wtóre, należy po- siać wcale niełatwą umiejęt- ność przekazywania wiedzy innym i to nie tylko student- om, młodszym lekarzom, ale także współpracownikom już zaawansowanym w pracy nau- kowej. I wreszcie, po trzecie, prowadzić samemu i organizo- wać zespołowe badania nau- kowe. Nauka to największa sztu- ka, rodzaj włademniczenia, może człowieka całkowicie po- chłoniąć przynosi po latach z trudem zdobytą satysfakcję, ale trzeba być dużo jej po- kornym sługą. Idealnie byłoby więc harmonijne połączenie tych trzech elementów, bez

Prof. dr
Stefan
Soszka.



Harmonia rzeczy trudnych

wyróżniania któregoś z nich. Jest to rzecz trudna, ale osiągnięcie takiego stanu da- je owo pożądane mistrzostwo.

— W życiu naukowca są chwile wielkich zwycięstw i zasłużonej chwały, ale także sromotne przegrane bitwy i gorzkie porażki. Studiowa- nie pod tym kątem biografii naukowych jest pasjonująca lektura. Zaczynamy jednak od sukcesów...

— Myślę, że największym sukcesem każdego naukowca jest wychowanie grona uc- niów, następców, którzy będą kontynuować w przyszłości podjęty przez nas trud. I nie chodzi tylko o kadry ściśle nau- kowe, ale także o lekarzy- „praktyków”, którzy nierzadko gdzieś na głębokiej prowincji skutecznie walczą o zdrowie społeczeństwa.

— A dorobek ściśle nau- kowy, chociażby w najwięk- szym skrócie?

— Wprowadzenie i zastosowa- nie w praktyce metody wczes- nego wykrywania raka narzą- du rodniczej kobiety. Byliśmy tu w Białymstoku pierwsi w kraju i, jeśli chodzi o skalę ba- dań, unikaliśmy w świecie. Za- częłem te badania jeszcze w Gdańsku, przeprowadzałem je wśród kobiet pracujących w Stoczni. W Białostockim na- tomiast przeprowadziliśmy ta- kich badań w sumie kilkana- ście tysięcy. Zaraziliśmy wrót- ce nim całą lekarską Polskę. Do osiągnięć należy również za- liczyć transplantację jajni- ków, głównie u zwierząt, ale również u ludzi.

Potwierdzeniem w tej mie- rze renomy „szkoły białostoc- kiej” jest fakt honorowego członkostwa prof. Soszki w Leopoldinum, „Deutscher Aka- demie der Naturforscher Leo- poldina” założona w 1852 roku w Halle jest prawie tak zna- cowna i równie stara jak slyn- ne Royal Society w Londynie

(od 1645 r.). Wśród kilkuset członków Leopoldinum byli także sławy, jak Darwin, Fa- raday, Humboldt, Goethe, Lin- né, Einstein, Nansen, Pawłow, Planck, Rutherford, Virchow, a z Polaków — Maria Curie- Skłodowska. Aktualnie człon- kami Towarzystwa jest m.in. ośmiu najwybitniejszych gine- kologów z całego świata. Z krajów socjalistycznych oprócz prof. Soszki, także prof. Al- fred Kotasek z Pragi. Oczywiście prof. Soszka jest członkiem wielu innych zagranicznych to- warzystw naukowych, ale przynależność do Leopoldinum ceni sobie niezwykle wysoko.

Po tej dygresji wracam do pytania:

— Jakie były największe kłaski, niepowodzenia?

— Oczywiście, były i kłaski. Największy zawód sprawia mi fakt, kiedy wybrana przeze mnie garstka pracowników nie spełnia pokładanych w niej na- dziei. Marują się niekiedy starania wielu lat, przepada olbrzymi ładunek dobrej woli.

także, że dodaje sił do walki. Swoistą miarą wielkości czło- wieka jest umiejętność poko- nywania własnych słabości, niepowodzeń, kłaski.

— Kiedyś przed laty w wy- wiaździe udzielonym naszej „Gazecie” powiedział Pan Profesor: Aby skutecznie le- czyć, trzeba pozyskać zaufa- nie chorego. Aby zaś to za- ufać, trzeba posiadać jakas praw- dę. Czy nie będzie zbyt na- ciągniętą przesłanką, jeśli powiemy, że również spo- łeczeństwu, traktując je jako organizm biologiczno-spo- łeczny, nie zawsze przeciwie- najbardziej zdrowy, należy także mówić prawdę? Aby je właśnie nadzierać i skutecz- nie leczyć.

— Bez względu, tak. Ale ta prawda winna być przetrwa- niona refleksja filozoficzna. Nie może być, podobnie jak w przypadku chorego, ciem- nym, który zabija, lecz wręcz prze- ciwnie: musi budzić nadzieję. Są różne prawdy, różne idee. W każdym wypadku potrzeb-

ważnej osobie i politycz- nie decyzyj?

— W moim przekonaniu Ko- mitet taki powinien powstać znacznie wcześniej, jeszcze przed ogłoszeniem stanu wo- jennego w Polsce. Ale stało się, lepiej więc późno niż wca- le. Już jednak wtedy, na dłu- go przed ogłoszeniem stanu wojennego, przeprowadziłem odpowiednie rozmowy z wielo- ma profesorami o długim sta- żu naukowym i dydaktycznym. A to mianowicie z tej przy- czyny, że grupy młodzieży do- puszczone do działalności po- litycznej zaczęły zachowywać się, jak na mój gust, nazbyt agresywnie. Ta agresja, te roz- palone emocje zagroziły wręcz losowi uczelni. Tymczasem moje apele o rozsądek, także słowa dezaprobaty dla takich form zachowania młodzieży wypadały m.in. na posiedze- niach Rady Wydziału nie przynosiły pożądanego skutku. Stało się więc koniecznością, aby grono doświadczonych pe- dagogów ujęło trochę w cugle rozgorączkowaną młodzież, o- czywiście metodą perswazji. Chodziło przecież o prowadze- nie normalnej działalności uc- zelni. Należało więc usmie- rzyć wzburzone umysły, spro- wadzić zapaleńców z drogi ura- gającej naszą wielowieko- wą tradycję kulturalną. Była to zatem obrona i kultury po- litycznej, i tolerancji, którą się słusznie tak szczeni. Zrobić wszystko, aby nie uczynić krzywdy państwu i narodowi — oto co stało u źródła na- szych ówczesnych poczynań. Jak więc pan widzi moja de- cyzja nie była ani przypadko- wa ani nie narodziła się z dnia na dzień.

— Narod i państwo są to bowiem wartości najwięk- sze...

— Przypomnijmy starą, ma- drą zasadę Rzymian: dobro Rzeczypospolitej jest najwięk- szym prawem. W obliczu tego prawa, wobec konieczności ob- brony i naszej tysiącletniej tra- dycji i zagrożonego bytu na- rodowego, ambicje jednostek czy nawet całych grup spo- łecznych są nie tylko anachro- niczne, ale wręcz niebezpieczne. Przecistawienie się tym od- ródzonym tendencjom jest naszą obywatelską powinno- ścią.

Rozmawiał:
MARIAN WIŚNIEWSKI

Marzenia i rzeczywistość

Ciąg dalszy ze str. 3

KŁOPOTY, KTÓRE TRUDNO ZROZUMIEĆ

Kłopoty z pracą mają również ci absolwenci, na których, w powszechnym mniemaniu, powinno być ciągle zapotrze- bowanie.

Częstymi gośćmi w Wydziale Zatrudnienia są świeżo u- pieczeni prawnicy. O aplikacji adwokackiej, pracy w sądzie lub prokuraturze można tylko pomarzyć. Dziwi brak zapo- trzebowania na absolwentów prawa ze strony zakładów pracy. Pod koniec ubiegłego roku podano informację, że ponad 2000 zakładów pracy nie ma dostatecznej obsługi prawnej. Potwierdzają to nasze własne obserwacje. Czytel- nicy masowo zwracają się do nas o porady prawne, które- rych nie mogą uzyskać w miejscu pracy.

W 1981 roku zmniejszono liczbę godzin lekcyjnych przy- padających na jednego nauczyciela. Nie wpłynęło to w na- jmniejszym stopniu na zwiększenie ilości propozycji pracy dla nauczycieli z Białegostoku. Absolwenci kierunków na- uczycielskich zmuszani są więc do podejmowania pracy w niepełnym wymiarze godzin na zlecenia lub zastępstwa.

Tworząc na Politechnice Białostockiej kierunek: Maszy- ny i Urządzenia Przemysłu Spożywczego spodziewano się dużego zapotrzebowania na jego absolwentów ze strony le- gnych w naszym regionie zakładów przemysłu spożywcze- go. Niestety, kolejny raz praktyka rozminęła się z oczeki- waniami.

KTO SIĘ BOI WSI?

Najbardziej skomplikowana sytuacja jest z absolwentami wyższych uczelni rolniczych: Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Akademii Rolniczo-Technic- nej w Olsztynie. Propozycje pracy pochodzą głównie z tere- nu województwa. Jak na złość większość absolwentów chce pracować w Białymstoku.

Świadczą o to braku wyobraźni w momencie wyboru uc- zelni, zajmowania postawy „jakoś to będzie”. Większość z nich woli podjąć pracę nie mając nic wspólnego z wyk- ształceniem — aby tylko nie opuścić miasta. Naszemu rolni- ctwu potrzebne są kadry z wyższym wykształceniem prze- de wszystkim w terenie.

Z tego powodu słyszy się o konieczności podjęcia zdecy- dowanych kroków, aby studia na uczelniach rolniczych po- dejmowali ci, którzy nie będą bać się później wsi i małych miasteczek. Jednym z projektowanych rozwiązań są dodate- kowe punkty preferencyjne lub też zarezerwowanie pewnej liczby miejsc dla dzieci rolników.

Sytuacja z zatrudnieniem absolwentów kierunków na- uczycielskich jest dobra, jeżeli bierzemy pod uwagę jedynie liczbę propozycji pracy, które wpłynęły do pełnomocnika. Niestety, pochodzą one głównie ze zbiorczych szkół gmin- nych województwa: białostockiego, łomżyńskiego, suwa- lskiego, ostrołęckiego i siedleckiego. Zainteresowanych taki- mi propozycjami jest niewiele. Zrozumiałe to jest, w przy- padku mieszkańców Białegostoku, ale już niepokojące, gdy propozycje szkół gminnych nie budzą zainteresowania wśród osób pochodzących z tych miejscowości. Oporu tego nie są w stanie złamać nawet dobre warunki mieszkani- we. Powodują one jedynie, że chętniej na pracę w terenie decydują się małżeństwa niż osoby samotne.

OPTYMISTYCZNE WYJĄTKI

Od kilku lat nie słabnie zapotrzebowanie na informaty- ków. Elektroniczna technika obliczeniowa jest wprowadza- na do różnych zakładów pracy, wkracza w coraz to nowe sfery życia społecznego. Daje to dobre perspektywy rów- nież na przyszłość.

Nie mają kłopotów ze znalezieniem pracy zgodnej z wy- kształceniem absolwenci Szkoły Głównej Planowania i Sta- tystyki w Warszawie. Wyjątkami, całkowicie zrozumiałymi, jest handel zagraniczny. Na 12 białostockich absolwentów tego kierunku tylko jedna osoba podjęła pracę zgodnie z wykształceniem.

Zdarza się, że zakład pracy zaznacza oprócz specjalności chęć zatrudnienia jedynie absolwentów SGPPS a nie innych uczelni. Absolwenci ekonomiki z Filii Uniwersytetu War- szawskiego są mniej chętnie widziani niż absolwenci tego samego kierunku na SGPPS.

Kilka miesięcy temu wydawało się, że największe kłopo- ty będą z absolwentami administracji. Obawy te nie po- twierdziły się, a można nawet powiedzieć, że absolwenci te- go kierunku mieli najmniej problemów z znalezieniem pracy. Ponadto propozycje pracy dla nich napływają przez cały rok w odróżnieniu od kierunków nauczycielskich.

Również wśród inżynierów są tacy, którzy z mniejszymi kłopotami od swoich kolegów znajdują pracę zgodną z wy- kształceniem. Pierwszą grupę stanowią absolwenci kierun- ku włókiennictwa Politechniki Łódzkiej. Kilka dużych za- kładów przemysłowych tej branży gwarantuje, że również w przyszłości włókiennicy będą poszukiwani.

Zaniedbania w ochronie środowiska spowodowały, że obecnie, pomimo tej sytuacji gospodarczej, musimy w zwiększonym tempie odrabiać zaległości. Wzrosło dzięki te- mu zapotrzebowanie na absolwentów inżynierii środowiska.

Również w przyszłości inżynierowie tej specjalności powin- ni być poszukiwani, może nawet bardziej niż dziś.

Na końcu wypadła zaapelować do tegorocznych maturzy- stów, aby przy wyborze studiów w młajszym niż dotych- czas stopniu kierowali się modą. Perspektywa uzyskania pracy powinna być nie mniej ważna. Nawet najbardziej a- trakcyjne studia trwają tylko pięć lat.

JERZY ŚWIERAD

Szczeciński eksperyment

Statki napędzane... wodą?

W flocie Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie pływa pierwszy statek na „wodę”. Jest to 14-tysięcz- nik M/s „Rolnik”. Wprawdzie woda stanowi zaledwie około 3 proc. w jego zbiornikach pa- liwowych, lecz znacząco, iż w ogólnych kosztach eksploa- tacji statku wydatki na olej napędowe stanowią podstawo- wą pozycję, nawet minimalna oszczędność w tym zakresie przyniesie duże korzyści. Rachunek jest prosty. Np. na statku, spalającym na dobę 20 ton paliwa, po wprowadzeniu 3 proc. „wody” oszczędność do- chodzi do 0,6 tony. Gdyby tak zastosowaną na M/s „Rolnik” metodę udało się wprowadzić do całej polskiej floty, o- szczędności sięgłyby setek mi- lionów zł. W skali rocznej dla gospodarki kraju mogłoby to stanowić poważną ulgę. Tym bardziej, że koszt adaptacji si- łowni statku do nowego pal- iwa, stanowiącego rodzaj emul- sji wodno-paliwowej, jest nie- wielki. W przypadku M/s „Rol- nik” nie przekroczył pół mi- liona zł. Natomiast przy

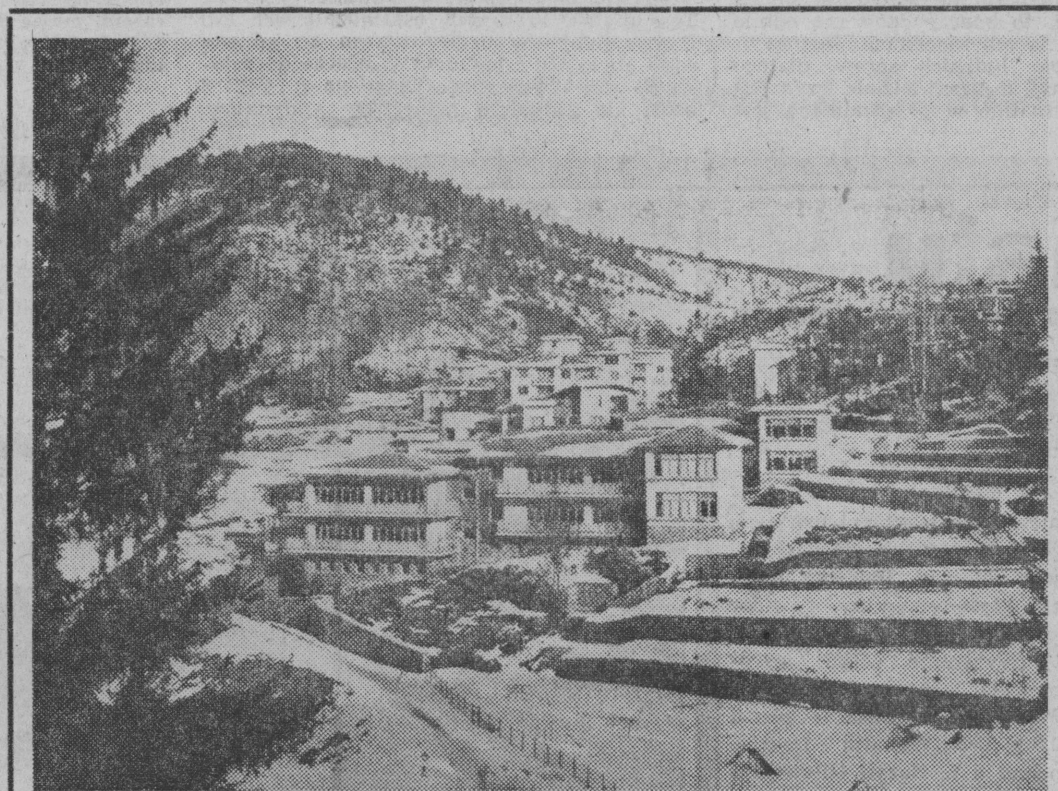
większej ilości statków ada- ptacji takie będą jeszcze tań- sze, a w dalszej perspektywie, tzn. po uwzględnieniu nowego paliwa już na etapie projekto- wania układu zasilającego, koszty te zostaną w ogóle wy- eliminowane.

Według zgodnej opinii Sta- nomira Hulanickiego i Adama Stępnika ze szczecińskiej Wyższej Szkoły Morskiej, au- torów tego pomysłu, przyszłość rysuje się jeszcze lepsza. Nie sądzą, aby woda wyeliminowa- ła w ogóle olej napędowy ze statkowych zbiorników pa- liwowych. W stanie czystym może ona stanowić około 10 proc., a przy zastosowaniu do- datków utleniających prze- kroczyc może aż 17 proc. Do- tychczasowe obserwacje wyka- zują, iż nawet przy tak dużej zawartości wody silnik pracu- je normalnie. Nie ma też obaw o jego szybsze zużycie. Prze- chwycie — istnieją nawet pod- stawy do stwierdzenia, iż sil-

niki napędzane z domieszką wody mogą pracować znacznie dłużej, a to ze względu na lepsze jego chłodzenie.

Eksperyment szczeciński wydaje się tak prosty, że aż dziwnym wydaje się, iż nie wykorzystano go dotąd szerzej w morskiej praktyce. Okazu- je się, że badania nad wyko- rzystaniem wody w procesie napędzania siłowni statko- wych, prowadzone są od kil- kunastu lat w kilku krajach. Ale nie wyszły one poza la- boratoria. M/s „Rolnik” jest w całej flocie światowej pierw- szym i nadal jedynym stat- kiem pełnomorskim, napęda- nym nowym paliwem. Ale je- go zastosowaniem interesuje się coraz więcej armatorów. Jednak nie wszyscy mają do tego odpowiednie warunki. Wiadomo bowiem, że każde wprowadzenie nowości wy- maga większych kwalifikacji załogi. Natomiast PZM dy- sponuje taką kadra.

EDWARD KIESZKOWSKI



BURGARIA: kraj kojarzący się nam przede wszystkim z gorącym wybrzeżem Morza Czarnego, z plażami Wary, ze starymi zabytkami Sofii.

O tym, że Burgaria może być również uroczą zimną świądzący ten oto widoczek z Rodopu — bułgarskich Tat, gdzie wyrosło wiele turystycznych miejscowości prze- wyższających nasze Zakopane.

Rodopy, to Bułgaria ośrodków sportów zimowych, znanych uzdrowisk, śnieżnych tras narciarskich, wspinaczek na szczyty gór. Ładna...?

Fot. — CAF — BTA

W ubiegłym roku, w numerze 5 „Ekspresu Reporterów”, wydanego przez Krajową Agencję Wydawniczą, ukazał się reportaż Dionizego Siderskiego pt. „Gorzki smak awan- su”, poświęcony wydarzom jakie zaistniały w Hucie Szkła w Białymstoku. Ponieważ tylko niewielu naszych czytelników miało możliwość zapoznania się z tym cieka- wym materiałem, rozpoczynamy dzisiaj jego druk. Nie stracił on nie na aktualności, a wręcz przeciwnie, spoj- rzenie z pewnej odległości na to co działo się przed kilku- nastoma miesiącami, pozwala wywołać razie rozumie. Re- portaż ten stwarza wiele okazji do głębszych przemyśleń nad tym co przeżywalimy i co niekiedy przeżywamy na- dal. (Red.)

— Dyrektor Aleksander So- kół?

— Sokół, ale już nie dyrek- tor.

W drzwiach stoi pięćdziesie- cioletni mężczyzna, nieco szpa- kowaty, zasobny w tuszę, ale nie zanadto.

— Proszę, niech pan wej- dzie.

Godzina dwunasta, czas pra- cy, tymczasem dyrektor sie- dzi w mieszkaniu i myśli. Roz- pamietuje swoje życie, swoją krzywdę. Cisza. Zona w bu- rze (jest księżową), syn na wykładach, teściowie, z któ- rymi mieszkają Sokółowie, wyjechali na kilka dni na wieś. Przedpokój wylózony de- skami sosnowymi, pkoł jest trzy. Jeden zajął teściowie, drugi syn. trzeci on; najwięk- szy, urządzony dostojnie lecz standardowo, jak wszędzie: regaly na wysoki polysk, te- lewizor, stół-jawa, fotele, wer- salka, kawałek dywanu, nie

nadzwyczajnego, tylko to pia- nino z Legnicy (też na wysoki polysk) wykracza poza stere- otyp. Na półkach trochę kry- stałów. Inżynier Sokół prze- pracował w Hucie Szkła w Białymstoku 25 lat. Miał wia- śnie obchodzić srebrny jubile- usz.

— Mówili, że ukradłem mi- lion, że mam trzy „wille”, jed- na w Częstochowie i odnajmu- je ją za grube pieniądze piel- grzymom.

— A ma pan?

— Gdybym miał, przynaj- mniej bym rozumiał. Zresztą można sprawdzić. Trzy wille to nie igła w stogu siana.

16 września 1980 roku funk- cjonariusze Komitetu Wojewo- dzkiego w Białymstoku sklo- nili go do złożenia rezygnacji. Następnego dnia powiedział do żony: wiesz, że coś się dzie- ci. Syn zawiózł go do kliniki. Kołatanie serca i ostry ból. Naczynia wieńcowe. „Dolegli-

wości powyższe — stwierdził dr Wojciech Modrzejewski — odczuwa od roku. Przed la- ty stwierdzono nadciśnienie tętnicze, obecnie dolegliwości nasiliły się po przeżyłkach oso- bistych”. Hucę zamienił na szpital. Teraz jest rekonwale- scentem. Powinien być w sa- natorium. Stara się mówić spokojnie, ale jest to spokój nienaturalny, osiągnięty dzie- ki mocnemu hamowaniu. Od czasu do czasu podbródka mu zadrga, oczy się drgną zas- kają, wówczas przestaje mówić. Patrzając na niego, wydaje mi się, że już go kiedyś spotka- łem, ale to tylko złudzenie.

W 1958 roku poznałem ro- botnika z jeleniogórskiego Cel- wiskozu, którego przed 56 ro- kiem wytypowano do egzeku- tywy KW PZPR we Wrocławiu. Nawet się bronił przed przyjęciem tej wysokiej funk- cji społecznej, ale powiedziano mu, że tak trzeba. W swojej fabryce stał się niemal pierw- szym po Bogu, sprawował te funkcje, jak potrafił najlepiej: jeździł na posiedzenia, prze- mawiał, a w końcu nadszedł październik. Tym razem o- pażdżono mu, iż tacy są już niepotrzebni, nowy etap, nowe sprawy, nowi ludzie. Z powro- tem stał się zwykłym pracow- nikiem Celwiskozu, tyle że nieco gorszym, bo w tzw. mię- dzy czasie zapomniał trochę swego fachu. Czui się skrzyw- dzony. Nikt go już nigdzie nie zapraszał, zapomniano o nim. Pomyslał, że go przesładują i

zaczął pisać skargi na dyre- kcję zakładu. Zjeżdżały komi- sje. Na próżno. Przez cały czas nosił jednak wypchaną teczkę i głosił wszem i wobec, iż po- siada w niej argumenty osta- teczne, które pograją jego zwierzchników. W odpowie- dni czasie miał je ujawnić. Niepokoilo to ludzi zarządza- jących zakładem. Chciano za wszelką cenę poznać zawar- tości tezek. Próbowano ją wy- kraść, bez skutku. Wreszcie, właśnie w 1958 roku udało się go zwerbować na jakąś uroczysto- ść i spić. Zajązłano do tajemniczo- ści tezek. Zawierała... cegły. Tak, zwykłe cegły. Po wykradzeniu mu tajemnicy człowiek ten za- łąmiał się ostatecznie. Wycią- gnęto mu spod nog ostatnią deskę ratunku. Bezapalcynie przestał być kimś. Kiedy z nim rozmawiałem, płakał. — I za- cóż — pytał. — Dlaczego? Ka- zali iść do góry, potem zep- nęli w dół.

W 1972 roku spotkałem in- nego człowieka z mazowiec- kiej wsi, w której spędził młodo- ść. W miejscowości tej, nazwijmy ją Szumowem, znaj- dował się bogaty klasztor i bo- gaty dwór. W czworakach tego dworu mieszkali kowal, młody, nieświeżo, w porówna- niu ze zwykłymi fernalami czy parobkami od gnoju. Był je- dnak wrażliwy na ludzką krzy- wdę. Po wyzwoleniu wstąpił do PPR-u i jemu powierzono przeprowadzenie w Szumowie reformy rolnej. Dzielili mają- tek klasztorny, dzielili dworski.

Z resztek tego ostatniego po- stało Państwowe Gospodar- stwo Rolne, zaś kowal został szefem gminy, potem jej I se- kretarzem. Otrzymał listy z pogrózkami, narażał swoje ży- cenie. Trwał, działał, nawet nie miał czasu się ożenić. Potem zaczęło się coś psuć w jego ży- ciowym mechanizmie. Swoje życie zawodowe zakończył jako magazynier jakiegoś bodajże geseowskiego podrzędne- go składziku. Przeszedł na eme-

stromej skarpie rzecznej, cią- gnąc się tuż za zabudowa- niami zobaczyłem męczynę, starego, w podniszczonym ku- falcie, w butach gumowych. Skarpa była zarosnięta burza- nami, ale wśród tych burza- nów znajdował się kawałek warzywnego ogródka. Nędzne- go bo ziemia licha i ospująca się w dół. Zaczęłem z nim roz- mawiać i w trakcie rozmowy zorientowałem się, że jest to ów kowal, przed laty najwy-

tam wrócić specjalnie, by ob- szerniej napisać o nim, ale wówczas tematy te nie były tolerowane. Dzisiaj jest już za późno. Kowal nie żyje.

☆

Aleksander Sokół urodził się 18 marca 1930 roku we wsi Kruszewo, w gminie Cho- rosze, województwie bialo- stockim. Rodzeństwa miał czworo, a ojciec posiadał 3 he-

łozne w Choroszczy. Starszy brat po skończeniu 6 klas pra- ktykował u zewca, średni u cieśli. Sama ziemia nie mogła- by ich w przyszłości wyżywić. Potem przyszła wojna. Bialo- stockie znalazło się w gran-icach Związku Radzieckiego. Najstarszy brat wcielony zo- stał do Armii Czerwonej. Pó- źniej walczył na froncie i na- bawił się gruźlicą, z której wy- leczył się już po upadku Trze- ciego Rzeszy, w Polsce Ludowej.

Szkoły w Kruszewie nie u- dało się od razu otworzyć, więc Aleksander zamieszkał u sio-stry w Choroszczy. Przyje- żdżał do szóstej klasy. Przed wojną ukończył dwie, ale czu- łał wiele. Jakoś sobie poradził. W 1949 roku był już absol- wentem Gimnazjum Mechanicz- nego w Białymstoku. I od tej po- ry rozpoczyna się jego dorosłe życie. Ojciec świadczył, że du- żej nie będzie już w stanie u-

Gorzki smak



Pośród starych, pięknych drzew

Wchodząc do Parku Zwierzyńckiego nie sposób nie zajrzeć do białostockiego zoo. Wprawdzie jest to obiekt niewielki, zajmuje powierzchnię około 3 ha, ale umiejscowiony został w atrakcyjnym miejscu wśród starych, pięknych drzew.

Znalazło tutaj troskliwą opiekę ponad 170 zwierząt, przedstawicieli 26 gatunków: od świni morskich po niedźwiedzia brunatnego. Sporo takich zwierząt jak lwy, lamy, jaki, bardzo dobrze zaaklimatyzowało się na naszym terenie, mimo iż ich ojczyzna znajduje się daleko.

Bezpośrednią opiekę nad zwierzętami sprawuje trzech pielęgniarzy. To oni dbają, aby zwierzęta były nakarmione i miały jak najlepsze warunki bytowania. W razie niedyspozycji, któregoś z podopiecznych pomoc niesie lekarz weterynarii — BARBARA WOLFRAM.

W czasie zimy kłopotów nie mamy — mówi kierownik zoo — IRENA PODGORSKA. Jesteśmy dobrze zaopatrzeni w karmę dla zwierząt. Troski pojawiają się w wiosnę, gdy popłynię wody. ZOO zostało zlokalizowane na podmokłym terenie. Każdego roku przeprowadza się renowację wybiegów, wozu się duże ilości ziemi, żwiru, sieje trawę, ale skutek jest niewielki. Troszeczkę poprawiło sytuację wybudowanie stawu w najniższym punkcie terenu, gdzie natychmiast zadomowiły kaczki i łabędzie. Odbiło się to jednak kosztem wielu pięknych drzew, które uszły, gdyż obniżył się poziom wody. Można by wprowadzić zmeliorować teren, ale nie ma pewności czy pozostałe drzewa by to przeżyły. Przed laty był projekt budowania zoo z przewidzianego zdarzenia w okolicy Pietrasz; przeprowadzono nawet w czynię społecznym pewne prace porządkowe, ale na tym poprzestano. Część realizacji tych planów przeniesie się daleko w przyszłość. Tak więc atrakcja Parku Zwierzyńskiego pozostanie w tym samym miejscu, w którym znajduje się już od lat 18.

Jest jeszcze jedna sprawa, która spędza sen z powiek pracownikom zoo. Wielu odwiedających zwierzęta, częściej je łakociami, po których chorują. Były już przypadki padnięcia saren i jeleni, żubra ledwo odratowano. Jak mnie zapewnił, karmy dla zwierząt jest dość. Jedzą one to, co najbardziej ich organizmowi odpowiada. Stąd wypływa gorąca prośba, podziwiamy te sympatyczne zwierzęta jak najchętniej, lecz nie róbmy im krzywdy.

Tekst i fot. JAN MAŁEC



trzymać takiego dużego chłopa. Znalazł pracę w Technicznej Obsłudze Rolnictwa. Został monterem, ale wkrótce powołano go do wojska, gdzie w Podoficerskiej Szkole Administracji nauczył się kreślić i oremontować pismo techniczne. Służył potem w Sztapie Generalnym. Przydała mu się ta służba. Kiedy go z niej zwolniono, bez trudu dostał się do Technikum Mechanicznego w Białymstoku. Jednocześnie

— Ty durak i po co ty się męczysz z tą szkołą. Kiwał głową z politowaniem. Sam zarabiał znacznie lepiej, zresztą dzisiaj również. W 1954 roku poznał swą przyszłą żonę Irenę Gościńską. Przysłała mu z rodzicami z Wilna i zamieszkała w tym samym budynku co jego brat. Murowanym. Mieli dwa pokoje z kuchnią. Siostrę i brata straciła podczas wojny. Rozstrzelali ich Niemcy za u-

wprost przeciwnie, zamierzał pojechać z Hutą. Był to zakład niewielki, przestarzały. W 1929 roku prywatna spółka Hazan i Stolle przekształciła manufakturę włókienniczą w Hutę Szkła, wnosząc tu jedną wannę, czyli piec do topienia szkła. Zatrudniano w tym przedsiębiorstwie do 200 osób, ale ten stan ulegał często zmianie, w zależności od popytu na rynku wyrobów szklanych. Dużą część

ze od czasów wojny połowa dachu głównej hali produkcyjnej była zawalona. Nikt nie inwestował w ten zakład, nie przeprowadzano żadnych zmian technicznych. Dlatego właśnie Aleksander Sokół, świeżo upieczony inżynier-mechanik postanowił stać odepść. Właściwie miał wiele. W Białymstoku bardzo brakowało wówczas ludzi z wyższym wykształceniem.

Tymczasem przemysł szklarski w Polsce bardzo się rozwijał i przechodził właśnie wówczas w kolej modernizacji. Produkcję opakowań szklanych przejęły automaty. Jeden taki automat potrafił w tym samym czasie wytworzyć tyle szkieł, butelek i musztardówek co 180 robotników białostockiej Huty. Utrzymanie jej przy życiu straciło sens ekonomiczny, społeczny również. W Zjednoczeniu zapadła decyzja: Hutę Szkła w Białymstoku należy zamknąć. Władze wojewódzkie pogodziły się z tą uzasadnioną skądinąd decyzją. Wezwano telefonem Aleksandra Sokół do Komitetu Miejskiego. Był jedynym pracownikiem Huty posiadającym dyplom wyższej uczelni. Sekretarz Bezubik długo przeczesywał włosy ręką.

— Wiedzieliście, że sytuacja — powiedział wreszcie — trzeba doprowadzić Hutę do likwidacji. Zdemontować to, co się da zdemontować, pogadać z ludźmi. Zostaniecie na ten czas dyrektorem. Potem coś

wam znajdziemy. Taka jest decyzja Komitetu towarzyszu Sokół. Co wy na to? Przyjął, bo nie przyjął nie mógł, ale kiedy to hłobowia wieść ożnamił żalodze, doznała szoku. 180 ludzi musiałoby nagłe odmienić swoje życie. Wśród nich znajdowała się grupa starych hutników pamiętających jeszcze czasy przedwojenne i przywiązana była do swojego zawodu.

— Czy inaczej nie można — zapytał. Tej nocy nie spał. Próbował sobie odpowiedzieć na postawione mu pytanie. Czy inaczej nie można. Rano miał już gotową odpowiedź. Nie dopuści do likwidacji Huty, jeżeli tylko załoga zgodzi się go poprzeć i wykonać dodatkowe zadanie, poddać się zwiększonej dyscyplinie, przeciwstawić pijaństwu. Zgodziła się, widmo likwidacji jakby otrzęwiło ludzi. Wybrano nowy Komitet Zakładowy, nową Radę Zakładową, a dyrektorem z gotowym planem unowocześnienia produkcji wyjechał do Zjednoczenia. Huta rokrocznie miała miesiąc postępu przeznaczanego na remont urządzeń. Sokół obliczył, że jeżeli wyjedna zgodę władz nadziednych na dwa miesiące postępu, zdoła w tym czasie przeprowadzić tzw. metodą gospodarczą najniebezpieczniejszą modernizację zakładu. Jednocześnie zobowiązał się, mając przyzwolenie załogi, wykonać mimo to w pełni plan produkcyjny. Dyrektor Zjednoczenia Jan Bieńczyk nie chciał

najpierw o niczym słyszeć. — Niczym nie ryzykujemy — molestował Sokół — jeżeli nie damy rady, jeżeli plan się zawali, wtedy nastąpi likwidacja. Nikt się nie będzie przeciwstawiał. Dajcie nam tę szansę. W Białymstoku są kłopoty z zatrudnieniem, duży napływ ludzi ze wsi. Jego argumenty uwiarytelniał nowo wybrany sekretarz POP — Roman Talmaj i przewodniczący Rady — Stanisław Ciborowski (już nie żyje).

— Damy nam tę szansę — zgodził się wreszcie Jan Bieńczyk — ale pamiętajcie, jak nie dacie rady, nie będzie odwołania. W ciągu tych dwóch miesięcy zmierzano do likwidacji, tzw. wannę z butami przerobiono na wannę przepływową, dwukomorową i dzięki temu można było zacząć wytwarzanie szkła o wyższej jakości: piec wózkowy zamieniono na taśmowy itp., itp. W dużej mierze zrezygnowano z wytwarzania opakowań, które gdzie indziej produkowały już automaty, a rozpoczęto formować wyroby bardziej skomplikowane wymagające ręcznej obróbki. Wzrosła wydajność pracy, wielkość i jakość asortymentów, zmniejszyły się odpady, a zatem wzrosła także wartość produkcji. Ci, którzy nie chcieli przestać pić, poddać się nowej dyscyplinie tylko przeczekać „ciężki” czas, uważając, że Aleksander Sokół podobnie jak jego poprzednik,

jest tylko „rocznym dyrektorem”, musieli odejść. Prawie 50 proc. pracowników administracji to uczyniło. Hutników, nawet tych kłopotliwych, stała się jednak zatrzymać. Tymczasem Henryk M. nie reagował na żadne napomnienia. Pił nadal i demoralizował innych. Huty już nie zamkną, to co się martwić. Pewnego dnia, gdy prawie nieprzytomny zawiązał na fabrycznym płocie, zrobiono mu w tym stanie zdjęcie, które potem rozkolportowano wśród załogi. Został ośmieszony. Pomógł. Przestał pić na dobre. W ciągu roku Huta stała się rentowna. Wytwarzała produkty wartości 8 mln zł.

Po dwudziestu latach przedsięwzięcia — ciągłe kierowanie przez Aleksandra Sokół — przekształciło się z manufaktury w potężną i jak na polskie warunki nowoczesną hutę szkła. Zajmowała najpierw powierzchnię 1 hektara, potem 12 hektarów. W 1980 roku pracowało w niej 1060 osób. Wartość produkcji wyniosła 341 mln zł, a eksport do krajów kapitalistycznych blisko 5 mln zł dewizowych. Huta wyspecjalizowała się w produkcji szkła oświetleniowego i stołowego. Przy Szkole Rzemiosł Budowlanych powstał własny wydział zaspokajający potrzeby szkolnictwa zakładu. Partycypując w budowie nowych przedszkoli Huta uzyskała wiele miejsc w tych placówkach wychowawczych, że zaspokajają one o-

becnie potrzeby jej załogi w 60 procentach. Tylko z budownictwa przyzakładowego oddano pracownikom przedsiębiorstwa 120 mieszkań. W Wólce nad Bugiem wzniesiony został własny ośrodek wypoczynkowy, na tyle obszerny, że miejsce w nim dla chętnych nie brakuje. Wybudowano także hotel robotniczy dla 120 osób. Ponadto przedsiębiorstwo wyposażone zostało w świetlicę, klub, salę śniadaniową i potężną stołówkę, która zaczęła regularnie wydawać tzw. posiłki regeneracyjne. Zakład szkła oświetleniowego był wzniesiony od podstaw i oddany do użytku w 1970 roku. Wówczas również zorganizowano tu pracownię plastyczną i dzisiaj mówi się już w Polsce o białostockiej szkło-wzornictwa. Tzw. szkło odciążane, stało pochodzące, ma najwyższą markę w kraju. Złazystawiano w tym względzie nawet Hutę w Pięksku, posiadającą o wiele bogatszą tradycję zawodu. W ostatnich paru latach dyrektor Aleksander Sokół przystąpił do kolejnej modernizacji starego zakładu, wytwarzającego szkło stołowe (kieliszki, wszelkiego rodzaju, szklanki, dzbanki) z bardzo trudnego w produkcji szkła wystrzyganego. Zamierzał rozpocząć eksport do strefy dolarowej także i tych towarów. Zamierzał, ale tych planów nie realizuje już nigdy.

(ciąg dalszy w środe)
DIONIZY SIDORSKI

Współwłaściciel białostockiego domu przy ul. Ryskiej 4, mieszka w Hajnówce i ów domek ani go ziębi ani grzeje. Co miesiąc zbiera symboliczny czynsz od jednej z dwóch zakwaterowanych tu rodzin i mawia stale: — Jak państwo przydzieli mieszkania w mojej chałupie, to niech leży na ich utrzymanie. Państwo faktycznie kwatruje lokatorów, a leży inne państwo: Kurnickich.

Teresa Kurnicka na mocy bodaj boskiego dopustu i paru don załączników została współwłaścicielką i administratorką. Ma ów drewniany domek z dwoma mieszkaniami na parterze (w tym własne) i jednym na poddaszu. Na utrzymanie całego gospodarstwa pobiera miesięcznie 310 zł czynszu. Rocznie jest to już znacząca suma 3.720 zł. Musi z niej przeznaczyć 4.500 zł na opóźnienie śmietnika furmankami, ponad 1.100 zł na wodę, ponad 610 zł na wywóz zawartości szamba środkami MPO, 413 zł na połowę składki ubezpieczeniowej, na kominiarza, który nie przynosi szczęścia, ale za to zabiera gotówkę — około 480 zł, na dzierżawę linii kanalizacyjnej przebiegającej przez sąsiednią posesję — 250 zł, na podatek od nieruchomości prawie 500 złotych.

Jeszcze na awarie oraz inne drobne, zwane umownie utrzymaniem właściciela stanu technicznego i sanitarnego. Na remonty powinna przeznaczyć resztę dochodów. Niestety, nie przeznacza, co egzekutorzy prawa budowlanego i lokatorzy, mają jej za złe. Wszak jest posiadaczem, a 70-letni z górą domek, z roku na rok przestacza się w ruinę.

Prywatnych budynków objętych kwatunkowym najmem, czyli umownie „czynszówką”, jest w Białymstoku około sześciuset. Uzupełniają miejskie zasoby mieszkań o niewielką, ale znaczącą liczbę 3000 lokali. Nie jest tajemnicą, że są to domki stare, przedwojenne.

Przykrych doświadczeń właścicieli „czynszówek” mają już za nadto. Z czasów, gdy ów stan posiadania kojarzył się z uznawaną pozycją społeczną i znacznym nieraz profitem, pozostała stara legenda oraz współczesne kłopoty.

Z roku na rok rosły wydatki administratorów „czynszówek”, a czynsze (od bodaj 1965 roku) pozostały na tym samym poziomie. Dziś wynoszą w skrajnych przypadkach od 2,3 zł do 6,0 zł za jeden metr kwadratowy powierzchni miesięcznie. W Wydziale Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW obliczono, że średnie wpływy z czynszów sięgają 42 zł za metr kwadratowy rocznie, a niezbędne, minimalne koszty eksploatacji, wynoszą około 90 zł.

— Niedługo — mówi dyrektor Wydziału — Henryk Podobiński — było to uzasadnione polityką państwa. Po prostu kwatrowano w tych budynkach gorzej sytuowane rodziny. Forma pomocy sprawowała się i sprawdza do dziś, z tym, że koszty państwowego dobrodziejstwa, ponoszą gospodarze „czynszówek”.

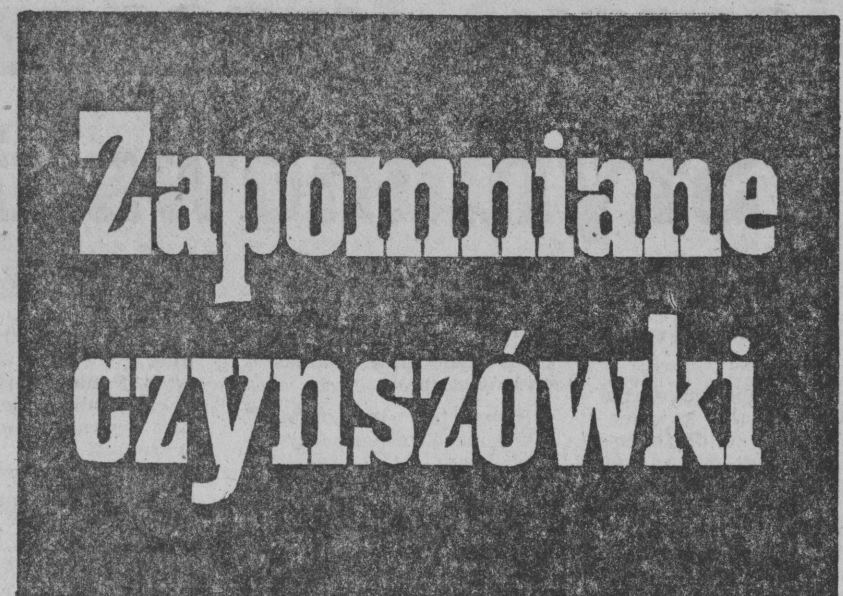
Wzrosty praktykowany dość powszechnie zwyczaj zwalniania lokatorów od obowiązku płaćcenia kaucji na remont. Oznacza to zazwyczaj, że nikt nie odnawia mieszkań. Użytkownicy się zmieniają, a ruina w chałupach pogłębia. Przychodzą następni i dopełniają dzieła zniszczenia.

Jerzy Kurnicki interweniował kiedyś w Wydziale Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego, po czym zaproponowano mu w tej sprawie wizytę w sądzie. Nie poszedł. Wie, że ostatecznie to właśnie ich, gospodarzy, pociągać się będzie od odpowiedzialności za to, że pokolenia

kich informacji. Trwa zabawa w chowanego we własnym domu.

W przypadku „czynszówek” nie ma żadnych urzędowych terminów dokonywania remontów kapitalnych i bieżących. Jest to tym bardziej zaskakujące, że chodzi o najstarsze budynki, czasem z poprzedniego stulecia, o które troszczyć należałoby się szczególnie. Mieszkania w nich stanowią niespełna 5 proc. ogółu białostockich mieszkań, co wobec deficytu lokalowego wydaje się jednak istotne.

Zarząd Budynków Mieszkalnych administruje czterokrotnie większą liczbą mieszkań, które zazwyczaj mają tę wspólną z „czynszówkami” cechę, że są równie stare. ZBM ma jednak środki i sposoby na utrzymanie swojego stanu posiadania.



lokatorów nie poczuwały się do obowiązku remontowania użytkowanych pomieszczeń, ale na procesowa nie się nie ma zdrowia. Musi mu go wystarczyć na łagodzenie doraźnych konfliktów. Wszak skazany jest na współżycie z takimi ludźmi, jakich skierują doń urzędy. Urzędy zaś działają metodycznie, według własnej listy, co oznacza, że właściciel posesji jest od sprzątnięcia i czarnej roboty, a administracja państwowa od zasiedlania jego domu i wymierzania kar.

Jerzy Kurnicki, jest nauczycielem. Ma kolegę po fachu, który mieszkał w bardzo trudnych warunkach. Poszli więc kiedyś do Wydziału Spraw Lokalowych prosić, żeby kolega mógł zamieszkać w domku przy Ryskiej. Usłyszeli, że lista jest długa i pierwszeństwo ma ze sto osób.

— No, to kolega będzie sto pierwszy. Czy może składać podanie?

— Nie, bo właśnie podań nie przyjmujemy.

— Ależ on się zobowiązał, że wyremontuje mieszkanie. To jedyna szansa, żeby budynkowi stopniowo przywrócić walory użytkowe.

— My skierujemy takiego, który ostatecznie nie po raz pierwszy skończył się na deklaracjach i mieszkaniem nadal nie ma się kto zająć.

Do atrakcyjniejszych zajęć gospodarzy należy ostatnio zgadywanie, kto mieszka w ich domu. Zlikwidowano książki meldunkowe, stosowne formularze omijają administratora, więc zagadka staje się frapująca. Kurnicki domyśla się, że łącznie mieszka w jego domku około 19 osób. O siedemnastu wie na pewno, ale wie też, że rodzina z pięterka ma sublokatora, a może i dwójkę. Za mieszkanie płaci 310 zł, a o sublokatora bierze 800 zł. Czyśty zysk, a dom staje się domem otwartym.

Pan Jerzy poszedł kiedyś do Biura Meldunkowego, żeby dowiedzieć się, kto u niego mieszka, ale oświadczył mu, że nie wolno udzielać ta-

aczkołwiek własne brigady remontowe i fundusze nie są wystarczające. Dość powiedzieć, że w ubiegłym roku w „swoich” 1.060 budynkach ZBM dokonał 15 tys. napraw, a deficyt finansowy w wysokości 92 mln zł pokryto z budżetu państwa.

Starymi, gorzej utrzymanymi domami prywatnymi, ZBM zajmuje się symbolicznie. — Jak i kiedy? — Ano wtedy, gdy napłyną interwencje lokatorów, których w ub. roku zarejestrowano 54. W takich przypadkach ZBM powołuje komisję. Komisja sprawdza stan obiektów, typuje zakres prac remontowych, ustala ich wartość. Reszta należy do gospodarza. Powinien on złożyć oświadczenie, że wykona wspomniane prace w żądanych terminach.

Jedynie oświadczenie, jakie trafiło od dwóch lat do ZBM, pochodzi od właściciela domu przy ul. Kamiennej 9. Decyduje się on na częściową wymianę stropu i pokrycia dachowego, ale pod warunkiem czasowego wykwaterowania z poddasza lokatora. Lokatora nie wykwaterowano, bo nie było dokąd i sprawa utknęła w miejscu.

Administratorzy czynszówek nie decydują się na nakazane nawet remonty. Chodzi o koszty, których nie są w stanie pokryć. Z szansy uzyskania kredytu za pośrednictwem ZBM, korzystają nader rzadko. Wszak wcześniej czy później obciążą on i tak dychawiczną hipotekę budynku, a problemu nie rozwiąże. Administrator „czynszówek” musi bowiem znaleźć wykonawcę remontu, a w rzemieślniczych spółdzielniach oraz w Kombinacie Budownictwa Budowlanego dobrze wiadomo, że na takich robotach „nie wychodzi się na swoje”. Spółdzielnie rzemieślnicze nie kwapią się do renowacji prywatnych posesji choćby dlatego, że nie mają na to materiałów.

W latach 1971—75 udało się wyremontować w Białymstoku 221 starych budynków. W następnej pięcioletce — już tylko 98. Spadek ten był groźny w skutkach i MRN w listopadzie 1980 r. podjęła uchwałę w sprawie utrzymania zasobów mieszkalnych w bieżącej pięcioletce. Zobowiązano odpowiednie jednostki do wykonywania robót war-

tości ponad 20 mln zł rocznie. Ubiegłoroczny początek nie był optymistyczny, bo udało się „przerobić” tylko ponad 15 mln zł.

Tempo remontów nadal spada. W „czynszówkach” widać to najwyraźniej. W zeszłym roku udało się zakończyć 6 remontów — w tym będzie chyba znacznie gorzej.

Domek państwa Kurnickich już w 1980 r., nakazem ZBM, przeznaczono do remontu. Chodziło przede wszystkim o stropy i wymianę pokrycia dachu, kosztem 44 tys. zł. Nie udało się z tego wykonać nic. Gospodarzom zabrakło środków. Podobną sytuację obserwuje się prawie we wszystkich tego typu obiektach.

Inspektor ZBM Regina Jabłońska mówi bez przekonania, że realizacja zaleceń podlega kontroli ZBM-u. Ostatnio — jak twierdzi — szkoda na to czasu. I tak nikt nie stosuje się do wspomnianych decyzji, a cała „ZBM-owska” robota interwencyjna nie przynosi rezultatów.

„Życie Warszawy” z 3 lutego br. pisze m.in.: „Krajowa Komisja Współpracy Zrzeszeń Właścicieli Nieruchomości pozwala sobie zwrócić uwagę na kuriozalny stan w dziedzinie użytkowania mieszkań przez lokatorów kwatunkowych (w ramach tzw. specjalnego trybu najmu) w domach mieszkalnych będących własnością prywatną, a szczególnie w tzw. małych domach mieszkalnych.

Domy te, wybudowane w okresie międzywojennym (...), a po wojnie odbudowane kolosalnym wysiłkiem właścicieli ze zniszczeń (często kilkakrotnie w ramach tzw. promesy nr 1, która gwarantowała przez państwo wyłączenie tych odbudowanych lokali i domów spod publicznej gospodarki lokalowej, a co ostatecznie nie zostało dotrzymane), zostały zakwaterowane w ramach tzw. specjalnego trybu najmu przez władze miejskie (...). Ono! W domach tych państwo nie tylko nie dopłaca do rzeczywistych kosztów utrzymania i remontów (nie mówiąc już w ogóle o amortyzacji) substancji mieszkaniowej, ale przez 36 lat toleruje niedopuszczalny w ustroju socjalistycznym wysiłek przez lokatorów, często doskonale sytuowanych — nieszczęsnych właścicieli tych domów.

Lokatorzy kwatunkowi placą symboliczne czynsze niewystarczające nawet na pokrycie bieżących wydatków, a właściciele muszą opłacać podatki, polisy przymusowego ubezpieczenia, pożarowego, często jeszcze kary administracyjne, nakładane przez Nadzór Budowlany, Inspekcję Sanitarną itp., jeśli posesja nie jest właściwie utrzymana, nie mówiąc już o kosztach remontów i napraw.

Ta narastająca przez 36 lat niesprawiedliwość wymaga naprawy i wyrównania.”

Teresa Kurnicka mówi, że domek przy Ryskiej zepsuł jej nerwy i wpadł w chorobę serca. Chciała się pozbyć tego balastu, a nie była jedyną właścicielką, która wpadła na ten pomysł. W Wydziale Finansowym UM powiedzieli, że nikt czynszówki nie kupi, bo jest pod kwatunkiem. Wydział Spraw Lokalowych rozwinął tę sentencję: jesteście państwo przypisani do posesji. Nawet gdybyście chcieli ją darmo podarować, to i tak nie weźmiemy.

Inspektor Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW — Jan Smoktunowicz, wyraża dobitnie całą bezradność wobec problemu: czynszówki są najbardziej pokrzywdzone, ale wyjść z sytuacji nie widzę. Teodor Klimuk ujmuje to tak: właściciele tych budynków z utęsknieniem czekają na wywłaszczenie albo na jakiś nożar. Jest to właściwie jedyny sposób wyrębnienia z opresji, jakie niestę posiadanie tak kłopotliwych nieruchomości.

— Czy rzeczywiście jedyny? Problem stał się dostatecznie nalany, by należało natychmiast radykalnie i mniej drastycznie go rozstrzygnąć.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Fot. Wojciech Dobrajski

Żadnego cudu nie było

— wiele wykonywać; 22.10 Magazyn publikistyczny międzynarodowy; 22.10 Miniatury muzyczne; 22.50 Gwiazda tygodnia — Z. Wodecki; 23.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe; 23.45 Jazz na dostrasznie.

[illegible]

Przebież z 2:00—2:45 Język francuski: 21:00—23:50 Wieczór literacko-muzyczny; 21:00 „Święta miłości kochanki” Okazyjny; 1 „Medyzyny pogrzeb” 2 rep.; 21:40 W klimacie ballady; 22:35 Miniatury gitarowe; 22:50 Gwiazdy estrady J. Nowak.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.40 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 17:15 „W niewoli mitu” — fel. A. Markowej; 17:25 „Przy sobocie po robocie” (stereo); 17:45 „Ciepły wieczór” — aud. L. Kubiczkiego; 18:30 „Nowe formy działalności Filharmonii Białostockiej”; 19:00 „Dziękuję ci, Gładyszyskiej J. A. Dąnielska (stereo); 19:55 „Co przyniosła dzień?”

TELEWIZJA

7.00 TTR — Uprawa roślin, Zabieg doprowadzając rolę
7.30 TTR Mechanizacja rolnictwa, Instalacja elektryczna pozajazdów
8.00 Wiedza nasza szansa
8.55 Program dnia
9.00 Sobota
10.30 Dziennik
11.15—13.25 Przerwa
13.25 Klub sześciu kontynentów — Pod znakiem maltańskiego krzyża?
14.05 Z cyklu: Ofensywa wywołania Epoka mazurek
14.05 Gwiazdodobór Marylin Monroe cz. 2
15.15 „Wywołenie!” (4) — epopeja wojenna Jurja Ozirowa
16.40 Dziennik
17.00 Meble popularne — anatomia
17.55 „Wielka większa niż życie” (1) — „Hasło”

18.00 TTR — Słuch; 14.35 Stynne głosy P. Domingo; 15:00 Tetr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej; „Życie duże i male” — słuch; 16:00 Koncerty Chopinowskie; 16:35 Rozmaitości rozrywkowe; 17:50 Miniatury muzyczne; 18:00 Tetr zwierciadłem epoki; Wielej reformy Konstancja Stanisławskiej”; 18:30 Miniatury instrumentalne; 18:45 Wojsko, strategia, obronność; 19:00 Radiolator; 19:15 „Świat”; 19:30 „Wielka szczęścia” — słuch; 20:00 Kompozytor tygodnia — J. Haydn; 20:35 Komentarz zagraniczny; 20:40 Odkrycia J. Ławia; 21:05 Magazyn programu pisane; 22:00 110 minut z jazzem i piosenką.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.35 Przebież tygodnia; 8.40 „Dziękuję ci, kulturo łomżyński”; 8.45 „K. Kurzianowa, 11”; 8.55 „K. Kurzianowa, 11”; 9.00 „K. Kurzianowa, 11”; 9.05 „K. Kurzianowa, 11”; 9.10 „K. Kurzianowa, 11”; 9.15 „K. Kurzianowa, 11”; 9.20 „K. Kurzianowa, 11”; 9.25 „K. Kurzianowa, 11”; 9.30 „K. Kurzianowa, 11”; 9.35 „K. Kurzianowa, 11”; 9.40 „K. Kurzianowa, 11”; 9.45 „K. Kurzianowa, 11”; 9.50 „K. Kurzianowa, 11”; 9.55 „K. Kurzianowa, 11”; 10.00 „K. Kurzianowa, 11”; 10.05 „K. Kurzianowa, 11”; 10.10 „K. Kurzianowa, 11”; 10.15 „K. Kurzianowa, 11”; 10.20 „K. Kurzianowa, 11”; 10.25 „K. Kurzianowa, 11”; 10.30 „K. Kurzianowa, 11”; 10.35 „K. Kurzianowa, 11”; 10.40 „K. Kurzianowa, 11”; 10.45 „K. Kurzianowa, 11”; 10.50 „K. Kurzianowa, 11”; 10.55 „K. Kurzianowa, 11”; 11.00 „K. Kurzianowa, 11”; 11.05 „K. Kurzianowa, 11”; 11.10 „K. Kurzianowa, 11”; 11.15 „K. Kurzianowa, 11”; 11.20 „K. Kurzianowa, 11”; 11.25 „K. Kurzianowa, 11”; 11.30 „K. Kurzianowa, 11”; 11.35 „K. Kurzianowa, 11”; 11.40 „K. Kurzianowa, 11”; 11.45 „K. Kurzianowa, 11”; 11.50 „K. Kurzianowa, 11”; 11.55 „K. Kurzianowa, 11”; 12.00 „K. Kurzianowa, 11”; 12.05 „K. Kurzianowa, 11”; 12.10 „K. Kurzianowa, 11”; 12.15 „K. Kurzianowa, 11”; 12.20 „K. Kurzianowa, 11”; 12.25 „K. Kurzianowa, 11”; 12.30 „K. Kurzianowa, 11”; 12.35 „K. Kurzianowa, 11”; 12.40 „K. Kurzianowa, 11”; 12.45 „K. Kurzianowa, 11”; 12.50 „K. Kurzianowa, 11”; 12.55 „K. Kurzianowa, 11”; 13.00 „K. Kurzianowa, 11”; 13.05 „K. Kurzianowa, 11”; 13.10 „K. Kurzianowa, 11”; 13.15 „K. Kurzianowa, 11”; 13.20 „K. Kurzianowa, 11”; 13.25 „K. Kurzianowa, 11”; 13.30 „K. Kurzianowa, 11”; 13.35 „K. Kurzianowa, 11”; 13.40 „K. Kurzianowa, 11”; 13.45 „K. Kurzianowa, 11”; 13.50 „K. Kurzianowa, 11”; 13.55 „K. Kurzianowa, 11”; 14.00 „K. Kurzianowa, 11”; 14.05 „K. Kurzianowa, 11”; 14.10 „K. Kurzianowa, 11”; 14.15 „K. Kurzianowa, 11”; 14.20 „K. Kurzianowa, 11”; 14.25 „K. Kurzianowa, 11”; 14.30 „K. Kurzianowa, 11”; 14.35 „K. Kurzianowa, 11”; 14.40 „K. Kurzianowa, 11”; 14.45 „K. Kurzianowa, 11”; 14.50 „K. Kurzianowa, 11”; 14.55 „K. Kurzianowa, 11”; 15.00 „K. Kurzianowa, 11”; 15.05 „K. Kurzianowa, 11”; 15.10 „K. Kurzianowa, 11”; 15.15 „K. Kurzianowa, 11”; 15.20 „K. Kurzianowa, 11”; 15.25 „K. Kurzianowa, 11”; 15.30 „K. Kurzianowa, 11”; 15.35 „K. Kurzianowa, 11”; 15.40 „K. Kurzianowa, 11”; 15.45 „K. Kurzianowa, 11”; 15.50 „K. Kurzianowa, 11”; 15.55 „K. Kurzianowa, 11”; 16.00 „K. Kurzianowa, 11”; 16.05 „K. Kurzianowa, 11”; 16.10 „K. Kurzianowa, 11”; 16.15 „K. Kurzianowa, 11”; 16.20 „K. Kurzianowa, 11”; 16.25 „K. Kurzianowa, 11”; 16.30 „K. Kurzianowa, 11”; 16.35 „K. Kurzianowa, 11”; 16.40 „K. Kurzianowa, 11”; 16.45 „K. Kurzianowa, 11”; 16.50 „K. Kurzianowa, 11”; 16.55 „K. Kurzianowa, 11”; 17.00 „K. Kurzianowa, 11”; 17.05 „K. Kurzianowa, 11”; 17.10 „K. Kurzianowa, 11”; 17.15 „K. Kurzianowa, 11”; 17.20 „K. Kurzianowa, 11”; 17.25 „K. Kurzianowa, 11”; 17.30 „K. Kurzianowa, 11”; 17.35 „K. Kurzianowa, 11”; 17.40 „K. Kurzianowa, 11”; 17.45 „K. Kurzianowa, 11”; 17.50 „K. Kurzianowa, 11”; 17.55 „K. Kurzianowa, 11”; 18.00 „K. Kurzianowa, 11”; 18.05 „K. Kurzianowa, 11”; 18.10 „K. Kurzianowa, 11”; 18.15 „K. Kurzianowa, 11”; 18.20 „K. Kurzianowa, 11”; 18.25 „K. Kurzianowa, 11”; 18.30 „K. Kurzianowa, 11”; 18.35 „K. Kurzianowa, 11”; 18.40 „K. Kurzianowa, 11”; 18.45 „K. Kurzianowa, 11”; 18.50 „K. Kurzianowa, 11”; 18.55 „K. Kurzianowa, 11”; 19.00 „K. Kurzianowa, 11”; 19.05 „K. Kurzianowa, 11”; 19.10 „K. Kurzianowa, 11”; 19.15 „K. Kurzianowa, 11”; 19.20 „K. Kurzianowa, 11”; 19.25 „K. Kurzianowa, 11”; 19.30 „K. Kurzianowa, 11”; 19.35 „K. Kurzianowa, 11”; 19.40 „K. Kurzianowa, 11”; 19.45 „K. Kurzianowa, 11”; 19.50 „K. Kurzianowa, 11”; 19.55 „K. Kurzianowa, 11”; 20.00 „K. Kurzianowa, 11”; 20.05 „K. Kurzianowa, 11”; 20.10 „K. Kurzianowa, 11”; 20.15 „K. Kurzianowa, 11”; 20.20 „K. Kurzianowa, 11”; 20.25 „K. Kurzianowa, 11”; 20.30 „K. Kurzianowa, 11”; 20.35 „K. Kurzianowa, 11”; 20.40 „K. Kurzianowa, 11”; 20.45 „K. Kurzianowa, 11”; 20.50 „K. Kurzianowa, 11”; 20.55 „K. Kurzianowa, 11”; 21.00 „K. Kurzianowa, 11”; 21.05 „K. Kurzianowa, 11”; 21.10 „K. Kurzianowa, 11”; 21.15 „K. Kurzianowa, 11”; 21.20 „K. Kurzianowa, 11”; 21.25 „K. Kurzianowa, 11”; 21.30 „K. Kurzianowa, 11”; 21.35 „K. Kurzianowa, 11”; 21.40 „K. Kurzianowa, 11”; 21.45 „K. Kurzianowa, 11”; 21.50 „K. Kurzianowa, 11”; 21.55 „K. Kurzianowa, 11”; 22.00 „K. Kurzianowa, 11”; 22.05 „K. Kurzianowa, 11”; 22.10 „K. Kurzianowa, 11”; 22.15 „K. Kurzianowa, 11”; 22.20 „K. Kurzianowa, 11”; 22.25 „K. Kurzianowa, 11”; 22.30 „K. Kurzianowa, 11”; 22.35 „K. Kurzianowa, 11”; 22.40 „K. Kurzianowa, 11”; 22.45 „K. Kurzianowa, 11”; 22.50 „K. Kurzianowa, 11”; 22.55 „K. Kurzianowa, 11”; 23.00 „K. Kurzianowa, 11”; 23.05 „K. Kurzianowa, 11”; 23.10 „K. Kurzianowa, 11”; 23.15 „K. Kurzianowa, 11”; 23.20 „K. Kurzianowa, 11”; 23.25 „K. Kurzianowa, 11”; 23.30 „K. Kurzianowa, 11”; 23.35 „K. Kurzianowa, 11”; 23.40 „K. Kurzianowa, 11”; 23.45 „K. Kurzianowa,

[illegible]

7.55 „Człowiek zmienia skórę” —
ode „V”
10.00 Twórczość narodów świata
9.30 Wieści lepszych towarów
10.00 Losowanie „Sportoto”
10.05 Przed XVII Zjazdem Związ-
ków Zawodowych
10.35 60 rocznica powstania ZSRR
— występy zespołów wokalnó-
tancecznych
11.45 Konkurs wyznańców
12.45 Filmy dla dzieci
13.55 Czary, mary
14.55 Spotkanie z komentatorem
politycznym
15.25 Film dokumentalny o życiu
i twórczości Szalupina
16.45 „Starym sposobem” —
przedstawienie
19.00 Dziennik
19.35 Przegląd filmowy
21.10 Puchar świata w narciar-
stwie alpejskim

18.50 Proste pytania
19.00 Wieczorynki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 „Królowa Bona” (6) serial
historyczny TP
21.15 Wzrost mistrzów — Ka-
zimierz Rudzki
21.55 Sportowa niedziela
22.25 Melodia na dobranoc

TELEWIZJA RADZIEKA

6.00 Dziennik
6.45 Koncert mistrzów sztuki 1
zespołów artystycznych
7.30 Dzięk
8.00 Służba Związkwowi Radzie-
kiemu
9.00 Zdrowie
9.45 Poczta poranna
10.15 Związkwadek radziecki w oczach
gości zagranicznych
10.30 Program rolniczy

RADIO PROGRAM I	
Wiadomości: 5.00. 5.00. 7.00. 8.00. 9.00. 11.00. 12.05. 14.00. 16.00. 17.00. 21.00. 21.00. 23.00. 5.05. Melodie niedzielnego poranka: 5.40. Co niedziela gra kapela: 6.00. Kiermasz pod Kogutkiem: 7.10. Czas i ludzie: 7.30. Moskwa z melodii i piosenka: 8.10. Siedem dni w kraju i na obczyźnie: 8.30. Echa sportowej soboty: 8.35. Wstawaj, skorodaj dnia: 9.05. Radiowy Magazyn Wojskowy: 10.00. Przebieg naszych przysięg: 10.30. Radiowy Teatr dla Dzieci: „Tu w pokoju” — słuch.: 11.05.	11.30. Muzyczne przekładaniec: 12.00. „Niebo-ziemia” — wido- wisko telewizyjne 13.50. Dzień Aeroportu 14.05. Program muzyczny z okazji Dnia Aerobu 14.35. Klub Podróżni i Przygody 15.35. Piosenki niemieckie 15.45. Przegląd wydarzeń między- narodowych 16.30. Międzynarodowy turniej hokejowy „Rudego Praha” Czecho- słowacja — Związek Radziecki 19.00. Dziennik 19.35. Program estrady 20.20. Puchar świata w narciar- stwie alpejskim

Informuje
wszystkich posiadaczy samochodów, motocykli, ciągników i
przyczep, które były rejestrowane przed rokiem 1975 o ob-
owiązkową wymianę tablic rejestracyjnych na obecnie obowiąz-
ujące.
Termin wymiany ustala się do dnia 30 czerwca 1982 r.
Zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 30.XII.1980 r.
(M.P. Nr 31, poz. 182).

K 362-00

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — Pogotowie telewizyjne
ul. Warszawska 79 tel. 859 w nied-
zielną świadczy usługi w godz. 9
— 13, w wolne soboty w godz. 8—15.
K 301-0.

NABAWA —
„NYSE” T-521 (1975) — sprzedam.
Alcja i Maja 26 m. 36 (po szesna-
tej).
K 811-1

NAPRAWA telewizorów, 324-72. Mielżyńców.	tel.	"VOLKSWAGEN" Passat Combi [pojemność 1300, rok 1979] oraz sil- nik "Mercedesa" 200 D — sprze- dam, ul. Ciepła 21/18 (po osiem- nastej).	g 728-0
POGOTOWIE telewizyjne, tel. 235-33, Kalinowski.	g 362-0 g 097-0	"POLONEZA" fabrycznie nowego — sprzedam. Wiadomości: Łomża, Świerczńskiego 87, tel. 30-93 (o godz. 18).	g 728-0
NAPRAWA telewizorów, tel. 230-36, mgr inż. Kowalewski.	g 631-0		p 43-1
NAPRAWA radzieckich telewizo- rów kolorowych, Matczyński, tel. 353-52.	g 724-0	"WARTBURGA" — tanio sprze- dam. Łapy, ul. Goździkowska 8, tel. 29-32.	g 759-1
MIESZKANIE własnościowe 25 m. kwadr. — sprzedam. Białystok, Antoniukowska 3, B" m. 14.	g 795-0	KOZUCH damski — sprzedam. Białystok, ul. Zwycięstwa 33 m. 59 (po godz. 17).	g 777-1
KATOWICE — Rynek — mieszkanie dwukwaterunkowe (26 m kwadr.) I piętro, telefon) nadające się na działalność usługowo-handlową za- mienie na mieszkanie w Białym- stoku z co. minimum trzyposłowo- we. Józef Panasiewicz, Katowice. ul. 3 Maja 10/1.	g 791-1	FUTRO z nutril — sprzedam. Tel. 15-14-83.	g 819-0

[illegible]

